wolnelektury.pl

William Shakespeare
(tłum. Leon Ulrich)

Kupiec wenecki

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Wolne Lektury.

WILLIAM SHAKESPEARE

Kupiec wenecki

DRAMAT W PIĘCIU AKTACH

TŁUM. LEON ULRICH

OSOBY:

DOŻA WENECKI

KSIĄŻĘ MAROKA

KSIĄŻĘ ARAGONII

ANTONIO, kupiec wenecki

BASSANIO, przyjaciel Antonia

GRACJANO |

SOLANIO |

SALERIO | przyjaciele Antonia i Bassania

LORENZO, zakochany w Jessice

SHYLOCK, Żyd

TUBAL, Żyd, przyjaciel Shylocka

LANCELOT GOBBO, błazen, sługa Shylocka

STARY GOBBO, ojciec Lancelota

LEONARDO, sługa Bassania

BALTAZAR |

STEFANO | słudzy Porcji

PORCJA, bogata dziedziczka

NERISSA, jej służąca

JESSICA, córka Shylocka

PANOWIE WENECCY, URZĘDNICY TRYBUNAŁU, ODŹWIERNY WIĘZIENIA, SŁUDZY.

Scena częścią w Wenecji, częścią w Belmont, majątku PORCJI *na stałym lądzie.*

AKT PIERWSZY
SCENA I

Ulica w Wenecji.

Wchodzą ANTONIO, SALERIO *i* SOLANIO.

ANTONIO

Prawdziwie, nie wiem, dlaczegom tak smutny;
I siebie, i was, jak mówicie, nudzę;
Ale jak na mnie spadła ta tęsknota,
Z czego się składa, jak się wyrodziła,
Sam nie wiem dotąd.
Smutek ten wszystkie myśli mi tak mąci,
Że sam się nieraz ledwo poznać mogę.

SALERIO

Myśl twa z morskimi tłucze się falami, Okręt
Gdzie twe okręty z rozpuszczonym żaglem,
Jak oceanu bogaci mieszczanie
Lub, że tak powiem, morskie dziwowisko,
Z pogardą patrzą na kramarskie barki,
Które pokorne biją im pokłony,
Gdy je tkanymi mijają skrzydłami.

SOLANIO

Gdybym ja wodzie swe powierzał mienie, Handel, Okręt, Niebezpieczeństwo, Strach
Wierzaj mi, lepsza uczuć moich cząstka
Tam by za moją pobiegła nadzieją;
I ciągle trawę wyrywałbym z ziemi,
Ażeby odkryć, skąd wiatr teraz wieje;
Po mapach ślepił porty, groble, tamy;
I wszystko, co mym statkom grozić może,
W duszy by mojej smutek rozbudzało.

SALERIO

Sam oddech, którym studziłbym mą zupę, Handel, Okręt, Niebezpieczeństwo, Strach
Febryczne[1] zimno w serce by mi wlewał
Na myśl, co może wielki wiatr wśród morza.
Nie mógłbym patrzeć na klepsydry piasek
I wraz[2] nie myśleć o morskich mieliznach,
Nie widzieć, jak tam bogaty mój „Andrzej"[3]
Niżej swych boków pochylonym masztem
Grób swój całuje. Nie stawiłbym nogi
W kamiennych ścianach świętego kościoła
I wraz nie myślał o skałach podwodnych,
O które statek mój trącając piersią,
Wonne korzenie rozsiałby po morzu,
Fale ryczące w jedwab mój ustroił;
Słowem, przed chwilą być panem tak wielkim,
Po chwili — niczym. Kiedy o tym myślę,

[1] *febryczny* — taki jak w febrze, tj. gorączce połączonej z silnymi dreszczami. [przypis edytorski]
[2] *wraz* (daw.) — zarazem, równocześnie. [przypis edytorski]
[3] *bogaty mój „Andrzej"* — mowa o statku; nazwa jest aluzją do hiszpańskiego galeonu zdobytego przez Anglików podczas morskiego rajdu na Kadyks (1596), przemianowanego z „San Andres" na „Saint Andrew". [przypis edytorski]

Czyż mogę zaraz nie myśleć i o tym,
Że jeśli moja sprawdzi się obawa,
Długiego smutku dnie na mnie czekają?
Daremno przeczyć. Antonio jest smutny,
Bo myśli o swych towarach na morzu.

ANTONIO
Nie, przyjaciele. Dzięki mojej doli
Nie jeden statek majątek mój niesie,
Nie w jednym miejscu, i co bądź wypadnie,
Rok ten mojego losu nie jest panem.
Smutków mych źródłem nie myśl o towarach.

SALERIO
To może miłość?

ANTONIO
Co za przypuszczenie!

SALERIO
Ani też miłość? Więc pozwól powiedzieć:
Dlategoś smutny, żeś nie jest wesoły;
I równie łatwo byłoby ci tańczyć,
Mówić, żeś wesół, bo nie jesteś smutny.
Przysięgam na dwie Janusowe[4] głowy,
Natura lepi zabawne figury:
U jednych radość ciągle z ócz wygląda,
Śmieją się ciągle, jak gdyby papugi
Na kobzy[5] odgłos; drudzy, z kwaśną miną,
Nigdy w uśmiechu zębów nie pokażą,
Choć Nestor[6] świadczy, że żart śmiechu godny.

Wchodzą BASSANIO, LORENZO *i* GRACJANO.

SOLANIO
Otóż szlachetny twój krewny Bassanio,
Gracjan, Lorenzo. Bywajcie więc zdrowi,
W lepszym was teraz zostawiamy kole.

SALERIO
Gdyby nie przyszli godniejsi ode mnie,
Byłbym tu został, żeby cię rozerwać.

ANTONIO
Waszą obecność zawsze drogo cenię.
Przypuszczam teraz, że wam interesa
Korzystać każą z pierwszej sposobności.

SALERIO
Więc do widzenia, łaskawi panowie.

[4]*Janus* (mit. rzym.) — bóg początków, przejść i zmian, opiekun drzwi, bram i mostów, zwyczajowo przedstawiany z dwiema twarzami. [przypis edytorski]

[5]*kobza* — tu: dudy, instrument muzyczny złożony z miecha skórzanego i przytwierdzonych do niego piszczałek. [przypis edytorski]

[6]*Nestor* (mit. gr.) — król Pylos, najstarszy uczestnik wojny trojańskiej, symbol wieku i związanego z nim doświadczenia. [przypis edytorski]

BASSANIO
Kiedyż się znowu pośmiejemy społem[7]?
Rzadcy z was goście od pewnego czasu.

SALERIO
Będziem korzystać z pierwszej sposobności.

Wychodzą SALERIO *i* SOLANIO.

LORENZO
do BASSANIA
Skoro znalazłeś Antonia, odchodzim,
Ale pamiętaj, że razem na obiad
Spotkać się mamy.

BASSANIO
Nie chybię[8] godziny.

GRACJANO
Antonio, w twarzy twej czytam cierpienie;
Światowe rzeczy zbyt wysoko cenisz:
Traci je, kto je kupuje tak drogo.
Wierzaj mi, wielka, dziwna w tobie zmiana.

ANTONIO
I ja też świat ten, ile wart jest, cenię, Theatrum mundi
Jak scenę, kędy każdy gra swą rolę;
A mnie tragiczna rola się dostała.

GRACJANO
To ja znów śmieszka wolę przyjąć rolę: Carpe diem
Niech przyjdą zmarszczki wśród tańców i śmiechu.
Wolę, niech wino śledzionę przepali,
Niż żeby serce zmroziły westchnienia.
Czemuż ma człowiek z gorącą krwią w żyłach
Siedzieć jak posąg starego pradziadka
I spać, czuwając, ciągle w złym humorze,
Zawlec się w końcu w królestwo żółtaczki?
Słuchaj, Antonio, a słowa te przyjaźń
Natchnęła szczera: są na ziemi ludzie,
Na których twarzy, jak stojącej wodzie,
Rozmyślna ciszy zsiada się skorupa,
Aby ich ubrać w mądrość i powagę,
Nadać im pozór głębokości myśli;
Zda[9] się, że prawią[10]: »Jam jest pan Wyrocznia,
A gdy ja mówię, niech i pies nie szczeka«.
O, mój Antonio, niemało znam ludzi,
Którzy dlatego za mądrych uchodzą,
Że ciągle milczą; a nie wątpię wcale,
Że byle tylko otworzyli usta,
Będą przeszkodą zbawieniu słuchacza,

[7] *społem* (daw.) — wspólnie, razem. [przypis edytorski]
[8] *nie chybić* (daw.) — dotrzymać czegoś, nie zawieść. [przypis edytorski]
[9] *zda się* — zdaje się, wydaje się. [przypis edytorski]
[10] *prawić* (daw.) — mówić, opowiadać. [przypis edytorski]

Bo swoim bliźnim głupców da on imię[11].
Lecz później o tym pogadamy dłużej;
Teraz cię proszę, na ten smutny haczyk
Nie łów kiełbika[12] głupców — próżnej chwały.
Śpieszmy, Lorenzo. Bądź zdrów, przyjacielu,
Moje kazanie skończę po obiedzie.

LORENZO
Więc zostawiamy cię aż do obiadu.
I ja być muszę jednym z niemych mędrców,
Gracjano bowiem mówić mi nie daje.

GRACJANO
Żyj tylko ze mną ze dwa lata dłużej,
A brzmień własnego zapomnisz języka.

ANTONIO
I mnie by przedmiot ten gadułą zrobił.

GRACJANO
Co daj ci Boże! Ja chwalę milczenie
Tylko w wędzonym wołowym ozorze,
Tylko w dziewczynie, co nie jest na sprzedaż[13].

GRACJANO *i* LORENZO *odchodzą.*

ANTONIO
I cóż to wszystko znaczy?

BASSANIO
Gracjano plecie nie do rzeczy bardziej niż ktokolwiek w całej Wenecji. Rozsądne myśli u niego jak dwa ziarnka pszenicy w dwóch korcach[14] plew schowane; trzeba ci szukać dzień cały, nim je znajdziesz, a gdy znajdziesz, zobaczysz, że nie było czego szukać. Rozum, Głupota

ANTONIO
Powiedz mi teraz, co to za kobieta,
Do której tajną ślubujesz pielgrzymkę?
Wszak dziś mi wszystko wyjawić przyrzekłeś.

BASSANIO
Wiesz o tym dobrze, kochany Antonio,
Jak zadłużyłem dziedziczny majątek,
Życie na wyższą trochę wiodąc skalę,
Niż dozwalały szczupłe me dochody.
A nie myśl, proszę, bym się na to żalił,
Że mi z dawnego spuścić trzeba tonu.
Dziś myślę tylko, jak bym mógł z honorem
Wypłacić długi, w które mnie lat młodych
Zbytnia rozrzutność ciężko uwikłała.
Tobie najwięcej winienem w miłości,

[11] *Będą przeszkodą zbawieniu słuchacza, bo swoim bliźnim głupców da on imię* — odniesienie do wersetu biblijnego Mt 5,22: „A kto by rzekł bratu swemu: Raka, będzie winien rady. A kto by rzekł: Głupcze, będzie winien ognia piekielnego" (tłum. Jakuba Wujka). [przypis edytorski]

[12] *kiełbik* (zdr.), *kiełb* — ryba słodkowodna z rodziny karpiowatych. [przypis edytorski]

[13] *w dziewczynie, co nie jest na sprzedaż* — w znaczeniu: „niesprzedawalnej, nienadającej się do sprzedaży", tj. niezamężnej kobiecie, która przekroczyła zwykły wiek zawierania małżeństwa, podstarzałej. [przypis edytorski]

[14] *korzec* — dawna jednostka objętości towarów sypkich; także: naczynie służące do przechowywania zboża. [przypis edytorski]

Tobie w pieniądzach; w przyjaźń twoją ufny,
Dziś ci wyjawię plany i zamiary,
Jak się uiścić ze wszystkich chcę długów.

ANTONIO
Dobry Bassanio, mów ze mną otwarcie;
A jeśli plan twój, jak życie twe dotąd,
Z drogi honoru nie zejdzie w manowce,
Moja szkatuła, osoba, me wszystko
Stoi otwarte na twoje rozkazy.

BASSANIO
Kiedym był dzieckiem, a straciłem strzałę,
W tęż samą stronę wystrzeliłem drugą,
Z tą samą siłą, lecz większą bacznością[15],
A tak, na stratę narażając obie,
Nieraz mi obie znaleźć się udało.
Dziecinny przykład dlatego przywodzę,
Że co mam mówić, równie jest niewinne.
Wielem[16] ci winien; jak pusty[17] młodzieniec,
Wszystkom to stracił; lecz jeżeli zechcesz
W tę samą stronę strzałę cisnąć drugą,
Ja, z niej mojego nie spuszczając oka,
Nie wątpię wcale, że lub obie znajdę
Albo przynajmniej drugą ci powrócę,
Za pierwszą wdzięcznym zostając dłużnikiem.

ANTONIO
Wszak znasz mnie dobrze i tylko czas tracisz,
Do mego serca mówiąc z ogródkami.
Szczerze ci wyznam, że mnie krzywdzisz więcej,
Wątpiąc na chwilę o mej gotowości,
Niż gdybyś całe me zmarnował mienie.
Powiedz otwarcie, co w twoim mniemaniu
Dla twej usługi zrobić jestem zdolny,
A jestem gotów. Czekam na odpowiedź.

BASSANIO
Jest w Belmont[18] młoda, bogata dziedziczka,
Piękna, piękniejsza nad wszelkie wyrazy,
A cnoty pełna. Kiedyś z jej źrenicy
Nieme poselstwo, szczęsny[19], odebrałem.
Imię jej Porcja; a mierzyć się godna Uroda
Z córką Katona, Brutusową Porcją[20].
Piękność jej znana całemu jest światu,
Bo cztery wiatry, z czterech końców ziemi,
Zwiewają do niej świetnych zalotników.

[15] *baczność* — uwaga, czujność. [przypis edytorski]
[16] *Wielem ci winien* — skrócone od: Wiele [jeste]m ci winien. [przypis edytorski]
[17] *pusty* (daw.) — lekkomyślny. [przypis edytorski]
[18] *Belmont* — nazwa siedziby bogatej dziedziczki zapożyczona przez Szekspira z jego głównego źródła do *Kupca weneckiego*: pierwszej noweli czwartego dnia ze zbioru *Il Pecorone* Ser Giovanniego Fiorentino. [przypis edytorski]
[19] *szczęsny* — szczęśliwy, obdarzony szczęściem. [przypis edytorski]
[20] *Porcja* (ok. 70–ok. 43 p.n.e.) — córka Katona Młodszego, żona Marka Brutusa, jednego z przywódców spisku przeciwko Juliuszowi Cezarowi; przez Plutarcha opisywana jako młoda i piękna; Szekspir sportretował ją w tragedii *Juliusz Cezar*, napisanej kilka lat po *Kupcu weneckim*. [przypis edytorski]

Jasne jej włosy wiją się na skroniach
W bogatych splotach, jakby złote runo,
Zmieniają Belmont na kolchidzkie brzegi[21],
Do których Jazon[22] niejeden się puszcza.
O, gdybym tylko wynalazł sposoby
Dotrzymać placu mym współzalotnikom,
Jakieś przeczucie szepcze mi do ucha,
Że tam, że w Belmont szczęście na mnie czeka.

ANTONIO
Wiesz, że na morzu całe moje mienie,
Że nie mam teraz w domu gotowizny[23]
Ani sposobów zebrać jej dość śpiesznie,
Lecz próbuj, co mój kredyt w mieście może;
Wszystkie ofiary ponieść jestem gotów,
Byle cię godnie do Belmont wyprawić.
Szukajmy tylko, gdzie gotowy pieniądz,
A ja pożyczki znajdę już sposoby
Na mą rękojmię lub dla mej osoby.

Wychodzą.

SCENA II

Belmont. Pokój w domu PORCJI.
PORCJA *i* NERISSA.

PORCJA
Wierzaj mi, Nerisso, ten wielki świat znudził już małą moją osobę.

NERISSA
Wcale by mnie to nie dziwiło, droga pani, gdyby twoje utrapienia równie były liczne jak twoje pomyślności. A jednak, wnosząc z tego, co widzę, przekonywam się, że przesyt równie jak głód szkodzi zdrowiu. Niemałe to więc szczęście stać w pośrodku: dostatek siwieje wcześniej, lecz mierność żyje dłużej. Umiarkowanie

PORCJA
Dobre i dobrze wyrażone maksymy.

NERISSA
Byłyby lepsze, gdyby się stosowano do nich lepiej.

PORCJA
Gdyby wykonać tak łatwo było, jak wiedzieć, co do wykonania dobre, od dawna kaplice zmieniłyby się w kościoły, a ubogich lepianki w książęce pałace. Dobry ten pleban, który własne pełni nauki. Łatwiej mi radzić dwudziestu, jak postępować należy, niż być jedną z dwudziestu, gotową iść za moją radą. Mózg może dla krwi pisać prawa, lecz gorący temperament zimne przepisy przeskoczy; jak zając, szalona młodość przesadzi sidła koślawca, dobrej rady. Ale wszystkie te piękne rozumowania nie będą mi pomocą w wyborze małżonka. Ach, nieszczęśliwa! Co ja mówię o wyborze, gdy mi nie wolno ani wybrać, kogo pragnę, ani odrzucić, kogo nienawidzę. Tak więc wola żyjącej córki poddać się musi woli umarłego ojca. Nie jestże to, Nerisso, twarda dola, że ani wybrać, ani odrzucić nie mogę? Wiedza, Czyn Rozum, Uczucie

[21] *Kolchida* — hist. kraina na płd.-wsch. wybrzeżu Morza Czarnego, na terenie dzisiejszej zach. Gruzji; w mit. gr. znana jako cel wyprawy Argonautów: miejsce, gdzie znajdowało się ofiarowane bogu Zeusowi, zawieszone na drzewie i pilnowane przez smoka *złote runo*, tj. złota skóra cudownego barana. [przypis edytorski]

[22] *Jazon* (mit. gr.) — przywódca wyprawy Argonautów (od nazwy statku „Argo") po złote runo do Kolchidy. [przypis edytorski]

[23] *gotowizna* (daw., pot.) — pieniądze w gotówce. [przypis edytorski]

NERISSA

Ojciec twój, pani, zawsze był cnotliwy, a święte osoby w godzinę śmierci mają dobre natchnienia. Loteria więc, którą wymyślił w tych trzech szkatułkach ze złota, srebra i ołowiu, z których, kto po jego myśli wybierze, ciebie wybierze, da, bez wątpienia, szczęśliwy los tylko temu, który szczerze kochać cię będzie. Ale jestże w twoim sercu gorętsze jakie uczucie dla któregokolwiek z przytomnych[24] tu książęcych twoich zalotników? Los, Małżeństwo

PORCJA

Mianuj[25] ich po kolei, a na każdego imię dam ci jego opis; z opisu bierz uczuć moich miarę.

NERISSA

Naprzód jest tu książę neapolitański.

PORCJA

To prawdziwy źrebak w stajni wychowany; nie mówi o niczym, tylko o swoim koniu, a główną ze swoich doskonałości widzi w tym, że go sam potrafi podkuć. Boję się, czy jego pani matka nie zapatrzyła się na kowala.

NERISSA

Następnie jest tu hrabia Palatyn[26].

PORCJA

Ten marszczy się tyko, jakby chciał mówić: „Jeśli mnie nie chcesz, wybieraj". Słucha wesołych powieści, a nie uśmiecha się. Lękam się, aby na stare lata nie został płaczącym filozofem[27], gdy za młodu tak w smutku jest niepomiarkowany. Wolałabym raczej wziąć za męża trupią głowę z piszczelą w zębach niż z dwóch tych jednego. Od obu zachowaj mnie Panie!

NERISSA

A cóż mówisz o szlachcicu francuskim, monsieur le Bon?

PORCJA

Bóg go stworzył, niech więc uchodzi za człowieka. Wiem ja, że to grzech jest szydzić, ale on! On lepszego ma konia niż Neapolitańczyk, lepszy zły nałóg marszczenia czoła od hrabi Palatyna; posiada wszystkich ludzi przymioty, choć nie jest człowiekiem; niech drozd świśnie, on już wybija hołubce[28]; gotów fechtować[29] się z własnym cieniem. Biorąc go za męża, wzięłabym dwudziestu mężów. Gdyby mną wzgardził, przebaczyłabym mu chętnie, bo choćby mnie kochał do szaleństwa, nie znajdzie nigdy wzajemności.

NERISSA

A co mówisz o Falconbridge'u, młodym baronie angielskim?

PORCJA

Wiesz, że do niego nie mówię wcale, bo się nie możemy zrozumieć. On nie umie ani po łacinie, ani po francusku, ani po włosku, a co do mnie, możesz przysiąc w trybunale, że nie umiem za grosz po angielsku. Ładny z niego obrazek, ale, niestety, któż potrafi z lalką rozmawiać? A jak dziwacznie ubrany! Zdaje mi się, że we Włoszech kupił kamizelkę, rajtuzy we Francji, w Niemczech kapelusz, a maniery wszędzie.

NERISSA

Co myślisz o młodym lordzie szkockim, jego sąsiedzie[30]?

---

[24] *przytomny* (daw.) — obecny, uczestniczący w sprawie. [przypis edytorski]

[25] *mianować* (daw.) — nadawać miano, imię; tu: wymieniać po imieniu. [przypis edytorski]

[26] *hrabia Palatyn* — tj. hrabia z Palatynatu Reńskiego (niem. *Rheinpfalz*), krainy hist. w zach. Niemczech na zachód od Renu; w czasach Szekspira na terenach Palatynatu panował kalwinizm, nurt protestantyzmu przyjmujący, że ludzie od chwili urodzenia są przeznaczeni przez Boga albo do zbawienia, albo do potępienia, stąd stereotypowe przedstawienie postaci jako smutnej i zrezygnowanej. [przypis edytorski]

[27] *płaczący filozof* — Heraklit z Efezu (ok. 540–ok. 480 p.n.e.), filozof grecki, zaliczany do jońskiej szkoły filozofii przyrody; z powodu swojego pesymizmu i niechęci do ludzi nazywany „płaczącym" filozofem. [przypis edytorski]

[28] *hołubiec* — figura w tańcu polegająca na uderzeniu obcasem o obcas podczas podskoku. [przypis edytorski]

[29] *fechtować się* — uprawiać szermierkę, walczyć na broń białą, np. szpady, szable. [przypis edytorski]

[30] *lordzie szkockim, jego sąsiedzie* — w oryginale *neighbour*, co oznacza również bliźniego: Francuzi stawali po stronie Szkotów w ich częstych konfliktach z Anglią. [przypis edytorski]

PORCJA

Że ma wielką miłość chrześcijańską, bo u Anglika pożyczył policzka, a przysiągł, że odda, gdy będzie w możności; myślę, że Francuz był mu poręczycielem i dla pewności swoją także pieczęć przyłożył.

NERISSA

Jak ci się podoba młody Niemiec, synowiec[31] księcia saskiego?

PORCJA

Bardzo mało rano, kiedy trzeźwy, a najmniej po południu, kiedy pijany. W najprzychylniejszych dla siebie okolicznościach trochę gorszy od człowieka, w najprzeciwniejszych trochę lepszy od bydlęcia. W najgorszym razie mam otuchę, że mu się wymknąć potrafię.

NERISSA

Gdyby jednak chciał wybierać, a wybrał szczęśliwą szkatułkę, pogwałciłabyś wolę ojca, gdybyś go przyjąć nie chciała.

PORCJA

Toteż dla bezpieczeństwa postaw kufel wina reńskiego na innej, bo wiem, że gdyby sam diabeł siedział wewnątrz, a zewnątrz ta pokusa, wybierze ją. Gotowa jestem zrobić wszystko wprzódy[32], Nerisso, nim rękę moją oddam gąbce.

NERISSA

Nie lękaj się, pani, by którykolwiek z tych pretendentów twoim został mężem. Już mnie uwiadomili o swoim postanowieniu, że wrócą do domów i dręczyć cię zalotami przestaną, jeżeli dla otrzymania twojej ręki trzeba koniecznie, stosownie do woli twojego ojca, między szkatułkami wybierać.

PORCJA

Choćbym dożyła wieku Sybilli[33], umrę czysta jak Diana[34], jeśli nie znajdę męża według ojcowskiego rozkazu. Cieszę się, że ta część zalotników tyle pokazała rozsądku, bo nie ma jednego między nimi, o którego odjeździe nie marzyłabym z rozkoszą. Niechże Bóg szczęśliwie ich prowadzi!

NERISSA

Czy nie przypominasz sobie, pani, młodego Wenecjanina, ćwiczonego w książkach, a żołnierza, który tu przybył, jeszcze za życia twojego ojca, w towarzystwie markiza Montferratu[35]?

PORCJA

O, bardzo dobrze; zdaje mi się, że się nazywa Bassanio?

NERISSA

On właśnie. Ze wszystkich mężczyzn, na których biedne moje oczy poglądały kiedykolwiek, on najgodniejszy pięknej żony.

PORCJA

Pamiętam go dobrze; o ile pamiętam, pochwały twojej godny.

Wchodzi SŁUŻĄCY.

Cóż tam za wieści?

SŁUŻĄCY

Czterej cudzoziemcy pytają się o panią, chcą ją pożegnać. Przyjechał także goniec piątego, księcia Maroka, z doniesieniem, że książę, pan jego, wieczorem tu przybywa.

[31] *synowiec* (daw.) — bratanek. [przypis edytorski]

[32] *wprzódy* (przestarz.) — najpierw, przedtem. [przypis edytorski]

[33] *Sybilla* (mit. rzym.) — wieszczka przepowiadająca przyszłość, kapłanka wyroczni Apollina w Cumae w Italii, której przypisywano autorstwo ksiąg z przepowiedniami dotyczącymi losów Rzymu. Sybilla wyprosiła od zakochanego w niej Apolla tyle lat życia, ile ziaren piasku zmieści w dłoni, ale ponieważ potem odrzuciła zaloty boga, a nie prosiła go o wieczną młodość, w ciągu tysiąca lat coraz bardziej starzała się i kurczyła. [przypis edytorski]

[34] *Diana* (mit. rzym.) — dziewicza bogini łowów i księżyca, odpowiednik gr. Artemidy. [przypis edytorski]

[35] *Montferrat* a. *Monferrato* — hist. region Piemontu w płn. Włoszech, rządzony przez markizów, a następnie książąt. [przypis edytorski]

PORCJA

Gdybym tak szczerze powitać mogła piątego, jak mogę czterech pierwszych pożegnać, cieszyłabym się z jego przyjazdu. Jeśli ma przymioty świętego, a cerę diabła[36], wolałabym go za spowiednika niż za zalotnika. Rasizm
Idźmy, Nerisso. Prowadź nas do sali.
Gość nowy zjeżdża, nim ci odjechali.

Wychodzą.

SCENA III

Publiczny plac w Wenecji.

BASSANIO *i* SHYLOCK.

SHYLOCK

Trzy tysiące dukatów[37], dobrze.

BASSANIO

Tak jest, na trzy miesiące.

SHYLOCK

Na trzy miesiące, dobrze.

BASSANIO

Za które, jak ci już powiedziałem, ręczy Antonio.

SHYLOCK

Za które ręczy Antonio, dobrze.

BASSANIO

Czy możesz oddać mi tę przysługę? Czy chcesz zrobić mi tę przyjemność? Czy dasz mi na koniec odpowiedź?

SHYLOCK

Trzy tysiące dukatów, na trzy miesiące, na zaręczenie Antonia.

BASSANIO

Twoja odpowiedź?

SHYLOCK

Antonio jest dobry człowiek.

BASSANIO

Albożeś kiedykolwiek słyszał co przeciw niemu?

SHYLOCK

O nie, nie, nigdy! Jeślim powiedział, że Antonio jest dobry człowiek, to rozumiem przez to, że jego zaręczenie jest dostateczne. Ale jego zamożność tylko domniemana. Jeden z jego okrętów w drodze do Trypolisu[38], drugi do Indii, a jak słyszałem na Rialto[39], trzeci jest w Meksyku, czwarty płynie do Anglii, inne rozproszone po innych stronach świata. Ale okręty to deski, a majtkowie to ludzie; są też szczury lądowe i szczury wodne, złodzieje lądowi i złodzieje morscy, to jest rozbójnicy; a prócz tego niebezpieczna jest woda i wiatry, i skały. Mimo tego jednak zaręczenie jego dostateczne; trzy tysiące dukatów — myślę, że mogę przyjąć jego oblig[40]. Okręt, Niebezpieczeństwo

[36] *Jeśli ma (…) cerę diabła…* — w czasach Szekspira uważano, że diabły mają czarną skórę; Porcja daje wyraz swojej niechęci wobec osób o ciemnej skórze, zanim jeszcze zobaczyła księcia Maroka. [przypis edytorski]

[37] *dukat* — dawna złota moneta, będąca w obiegu do XIX w. [przypis edytorski]

[38] *Trypolis* — duże miasto portowe na afrykańskim brzegu M. Śródziemnego, ważne centrum handlowe; ob. stolica Libii. [przypis edytorski]

[39] *Rialto* — handlowo-finansowe centrum Wenecji, powstałe w XI w. na lewym brzegu Canal Grande, połączone z dzielnicą na wschodnim brzegu charakterystycznym mostem Rialto, do XIX w. jedynym stałym mostem w Wenecji. [przypis edytorski]

[40] *oblig* — skrypt dłużny: wystawiane przez dłużnika pisemne potwierdzenie długu. [przypis edytorski]

BASSANIO
Możesz bez obawy.

SHYLOCK
Chciałbym nie mieć obawy; ale żebym nie miał obawy, potrzebuję namysłu. Czy mogę mówić z Antoniem?

BASSANIO
Jeśli chcesz z nami dziś obiadować.

SHYLOCK
Tak, i wąchać wieprzowinę, i jeść to pomieszkanie[41], w które wasz prorok Nazarejczyk[42] wpędził diabła![43] Będę kupował z wami, sprzedawał z wami, przechadzał się z wami i tak dalej, ale nie chcę jeść z wami, pić z wami ani modlić się z wami. Co tam nowego na Rialto? Kto się do nas przybliża? Żyd, Religia
Wchodzi ANTONIO.

BASSANIO
To Antonio.

SHYLOCK
na stronie
Co za fałszywa mina publikana[44]!
On chrześcijanin, już go nienawidzę,
Lecz stokroć więcej, że w głupiej prostocie
Darmo pieniądze biednym rozpożycza[45]
I zniża procent na giełdzie weneckiej. Pieniądz
O, jeśli kiedy chwycę go za biodro[46],
Dawną urazę nakarmię do syta!
On nienawidzi święte plemię nasze,
I szydzi ze mnie pośród kupców tłumu,
Ze mnie i moich godziwych zarobków,
Które zwie lichwą[47]. Niech przekleństwo spadnie
Na ród mój cały, jeśli mu przebaczę! Żyd, Pieniądz, Antysemityzm

BASSANIO
Shylock, czy słyszysz?

[41] *pomieszkanie* (daw.) — mieszkanie; dom. [przypis edytorski]

[42] *wasz prorok Nazarejczyk* — tj. Jezus z Nazaretu. [przypis edytorski]

[43] *Tak, i wąchać wieprzowinę, i jeść to pomieszkanie, w które wasz prorok Nazarejczyk wpędził diabła!* — odniesienie do opowieści z ewangelii, w których Jezus wypędza złe duchy z ludzi, by weszły w trzodę świń (Mk 5, 2–13; Mt 8,28–32); z powodu religijnego zakazu żydzi, w przeciwieństwie do chrześcijan, nie mogą jeść wieprzowiny. [przypis edytorski]

[44] *publikan* (łac. *publicanus*) — w starożytnym Rzymie: prywatny dzierżawca podatków, ceł i in. dochodów publicznych, dokonujący ich poboru na rzecz państwa; termin w tekstach biblijnych tłumaczony jako celnik; przen.: zdzierca; *fałszywa mina publikana*: być może odniesienie do Łk 18,10–14, sceny w której w świątyni modlą się faryzeusz i celnik (faryzeusze stanowili w starożytności stronnictwo religijno-polityczne, które następnie, po zburzeniu świątyni i zaniku innych ugrupowań religijno-politycznych, miało decydujący wpływ na ukształtowanie judaizmu rabinicznego). [przypis edytorski]

[45] *Darmo pieniądze biednym rozpożycza i zniża procent na giełdzie weneckiej* — od czasów starożytnych Kościół katolicki surowo potępiał pobieranie odsetek od pożyczek jako niemoralne i nakładał karę ekskomuniki na każdego chrześcijanina, który by pożyczał pieniądze na procent. [przypis edytorski]

[46] *kiedy chwycę go za biodro* — jak w zapasach, mocowaniu się; wyrażenie nawiązujące do sceny biblijnej, w której patriarcha Jakub całą noc walczył z tajemniczą nadludzką istotą (Bogiem lub aniołem), która nie mogąc go pokonać, dotknięciem uszkodziła mu staw biodrowy, a po walce nadała mu nowe imię: Izrael (Rdz 32, 25–29). [przypis edytorski]

[47] *moich godziwych zarobków, które zwie lichwą* — dawniej w chrześcijaństwie lichwą nazywano pobieranie jakichkolwiek odsetek od pożyczki i bez względu na ich wielkość uznawano je za niemoralne; od ok. XVI w. zaczęto stopniowo dopuszczać pobieranie odsetek od pożyczek, wskutek czego termin *lichwa* nabrał znaczenia nieuczciwej praktyki pożyczania pieniędzy na wygórowany procent osobom znajdującym się w trudnym położeniu. [przypis edytorski]

SHYLOCK

Właśnie teraz myślę,
Jak stoją rzeczy z moją gotowizną.
O ile mogę z pamięci zmiarkować[48],
Nie będę w stanie całych trzech tysięcy
Zebrać natychmiast; ale cóż to znaczy?
Bankier z mojego plemienia, tak, Tubal,
Doda mi więcej. Na ile miesięcy
Ma być pożyczka?

do ANTONIA

Uniżony sługa!
Właśnie o panu była teraz mowa.

ANTONIO

Choć to mym nigdy zwyczajem nie było
Brać albo dawać pieniądze na procent,
Dziś dla naglących potrzeb przyjaciela
Zwyczaj ten łamię.

do BASSANIA

Czy wie, co ci trzeba?

SHYLOCK

Wiem, trzy tysiące trzeba mu dukatów.

ANTONIO

Na trzy miesiące.

SHYLOCK

Prawda, zapomniałem;
Na trzy miesiące, jak mi pan powiada.
Co do obligu — o, tak — słuchaj, panie,
Wszak mi mówiłeś, jeśli się nie mylę,
Że ani płacisz, ni bierzesz procentów?

ANTONIO

Do dziś przynajmniej taki był mój zwyczaj.

SHYLOCK

Gdy Jakub[49] wuja Labana pasł trzody,
Jakub ten, z świętej linii Abrahama
(Przez mądrą sztukę swej roztropnej matki)[50]
Był trzecim, tak jest, trzecim był dziedzicem.

ANTONIO

I cóż stąd? Czyliż Jakub brał procenty?

---

[48] *miarkować* (daw.) — domyślać się, wnioskować; orientować się. [przypis edytorski]

[49] *Jakub* — postać z biblijnej *Księgi Rodzaju*, syn Izaaka i Rebeki, wnuk Abrahama, patriarcha, ojciec 12 synów, od których wywodzono tzw. dwanaście plemion Izraela; historia opowiadana przez Shylocka pochodzi z Rdz 30,25–43. [przypis edytorski]

[50] *Jakub ten, z świętej linii Abrahama (Przez mądrą sztukę swej roztropnej matki)… trzecim był dziedzicem* — matka Jakuba, Rebeka, pomogła mu podstępem zdobyć ojcowskie błogosławieństwo przeznaczone dla syna pierworodnego jako dziedzica, które z urodzenia należało się jego starszemu bratu Ezawowi (Rdz 27). [przypis edytorski]

SHYLOCK
Nie, nie brał, to jest raczej bezpośrednio
Nie brał procentu, lecz słuchaj, co robił.
Kiedy z Labanem, wujem, się ułożył,
Że z trzody wszystkie pstrokate jagnięta
Dla niego będą, pod koniec jesieni,
Kiedy do owiec przypuszczono tryki[51]
I gdy wełniste matki płód poczęły,
Rozumny pasterz drzew pewne gałęzie
Z kory obłupał i tak obłupane
Przed kotnych[52] owiec wystawił oczami;
A kiedy przyszedł czas, młode jagnięta
Były pstrokate, były Jakubowe.
Tak rósł w bogactwo mąż błogosławiony,
Bo wszelki dochód jest błogosławieństwem,
Jeżeli nie jest owocem kradzieży.

ANTONIO
Takie ryzyko Jakub podjął, służąc
Za rzecz od jego niezawisłą woli,
Lecz kierowaną bożym tylko palcem.
Jak to, więc tekst ten bronić ma lichwiarzy?
Lub czy twe złoto owcą jest i trykiem?

SHYLOCK
Nie wiem, lecz równie szybko je rozmnażam.
Słuchaj mnie, panie.

ANTONIO
Uważaj, Bassanio, Książka, Wiara, Diabeł
Że Biblię może i diabeł cytować.
Zła dusza święte przywodząca teksty
Jest jak rozbójnik z uśmiechem na twarzy
Lub piękne jabłko, ale zgniłe w jądrze.
O, jakże piękną fałsz przybiera postać!

SHYLOCK
Hm, trzy tysiące — okrągła to sumka!
A trzy miesiące z dwunastu to zrobi...

ANTONIO
Powiedz, możemyż[53] na ciebie rachować[54]?

SHYLOCK
Panie Antonio, nie raz, nie dwa razy Antysemityzm, Pieniądz
Szydziłeś sobie ze mnie na Rialto,
Ze mnie, z pieniędzy moich i procentów;
Ja wszystko jednak znosiłem cierpliwie,
Bo Izraela[55] przeznaczeniem cierpieć. Żyd, Los

[51] *tryk* — samiec owcy, baran. [przypis edytorski]
[52] *kotna* — będąca w ciąży; o kotce, zajęczycy lub owcy. [przypis edytorski]
[53] *możemyż* — konstrukcja z partykułą -że, skróconą do -ż; znaczenie: czy możemy. [przypis edytorski]
[54] *rachować na kogoś* — dziś: liczyć na kogoś. [przypis edytorski]
[55] *Izrael* — przen.: naród żydowski; potomkowie patriarchy Jakuba, któremu Bóg zmienił imię na Izrael. [przypis edytorski]

Zwałeś mnie kundlem, niewiernym rabusiem,
Plwałeś na moją żydowską opończę[56]
Za to, żem mojej używał własności.
Dziś, zda się, mojej trzeba ci pomocy;
Dobrze więc, dzisiaj przychodzisz i mówisz:
»Shylock, potrzeba nam teraz pieniędzy«.
Tak mówisz do mnie, ty, co plwałeś na mnie,
Deptałeś po mnie, odganiałeś nogą,
Jak psa od progu. Teraz chcesz pieniędzy!
A ja co na to? Mamże odpowiedzieć:
»Jak to być może, by miał pies pieniądze,
By mógł pożyczyć kundel trzy tysiące?«
Lub czy z pokłonem, głosem niewolnika,
Wstrzymując oddech w uczuciu pokory,
Mam odpowiedzieć: »Panie w przeszłą środę
Plunąłeś na mnie, przed kilkoma dniami
Psem mnie nazwałeś, potrąciłeś nogą;
Za tyle łaski daję ci pieniądze«?

ANTONIO
Jak dawniej byłem, tak dziś jestem gotów,
Nogą cię kopać i pluć ci na brodę.
Jeśli nam zechcesz pożyczyć pieniędzy,
To nie pożyczaj jak przyjacielowi,
Bo kiedyż przyjaźń niepłodne metale[57]
Rozmnażać pragnie w przyjaciela ręku?
Lecz daj je raczej nieprzyjacielowi,
Na którym, jeśli na czas nie wypłaci,
Będziesz miał prawo zemstę swą nasycić.

Antysemityzm, Pieniądz, Wróg, Zemsta

SHYLOCK
Na co te gniewy? Ja z całego serca
Chciałbym na waszą zarobić przychylność,
Zabyć[58] krzywd starych i starej urazy,
Wyliczyć sumę, nie żądać procentu:
A wy tu nawet słuchać mnie nie chcecie;
Możnaż[59] przyjaźni komu lepiej dowieść?

ANTONIO
Byłby to dowód prawdziwej przyjaźni.

SHYLOCK
Otóż ten dowód Shylock dać jest gotów.
Teraz chodź ze mną pan do notariusza
I podpisz oblig, w nim, jakby dla żartu,
Wyraź, że jeśli na tę lub tę datę,
Tam lub tam, wiernie nie zapłacisz sumy,
Na jaką w swym się podpiszesz obligu,

[56] *opończa* — bszerny płaszcz bez rękawów, z kapturem. [przypis edytorski]

[57] *niepłodne metale* — pieniądze ze złota i srebra, które w przeciwieństwie do zboża lub bydła są bezpłodne, tj. nie rozmnażają się i nie rodzą nowych monet; w średniowiecznym społeczeństwie, w którym podstawą gospodarki było rolnictwo i hodowla, „niepłodność metali" stanowiła argument przeciwko pożyczaniu na pieniędzy procent, czyli żądaniu zwrotu większej ilości pieniędzy niż pożyczona; wraz z rozwojem handlu argument ten stopniowo tracił na znaczeniu. [przypis edytorski]

[58] *zabyć* (daw.) — zapomnieć. [przypis edytorski]

[59] *możnaż* — konstrukcja z partykułą -że, skróconą do -ż; znaczenie: czyż można. [przypis edytorski]

Oddasz mi jeden funt[60] twojego mięsa,
Który odkrajęę, gdzie mi się spodoba,

ANTONIO
Więc zgoda: oblig taki ci podpiszę
I powiem jeszcze: uczciwy Żyd z ciebie.

BASSANIO
Ja nie przystaję na takie warunki,
Wolę na zawsze w nędzy mojej zostać.

ANTONIO
Dobry Bassanio, daremnie się trwożysz;
Za dwa miesiące (to jest przed terminem
Na miesiąc cały) statki me wracają
Z sumą od długu dziewięć razy większą.

SHYLOCK
O, Abrahamie, jak ci chrześcijanie, Zaufanie
Własnego serca twardością uczeni,
I cudze myśli mają w podejrzeniu.
Toż mi powiedzcie, gdy na termin chybi,
Jaką mi korzyść oblig ten zapewnia?
Funt mięsa z ciała jego odkrojony
Mniej wart daleko niż funt baraniny.
Co robię, robię dla waszej przyjaźni.
Przyjmuje, dobrze; nie, to bądźcie zdrowi;
Proszę was tylko, nie krzywdźcie mnie odtąd. Żyd, Krzywda

ANTONIO
Twoje warunki chętnie podpisuję.

SHYLOCK
Więc czekaj na mnie pan u notariusza,
Zabawny oblig każ mu przygotować,
A ja tymczasem biegnę po dukaty,
Zajrzę do domu, który zostawiłem
W niepewnej straży wierutnego łotra,
I wnet powracam.

ANTONIO
Śpiesz się, dobry Żydzie.
Żyd ten się przechrzci — żyć począł uczciwie. Antysemityzm

BASSANIO
Gdzie myśl łotrowska, groźna mowa święta.

ANTONIO
Wierzaj, mi wszystko skończy się szczęśliwie,
Miesiąc przed czasem wrócą me okręty.

Wychodzą.

[60]*funt* — dawna jednostka wagi, równa ok. 0,5 kg. [przypis edytorski]

AKT DRUGI
SCENA I

Belmont. Pokój w domu PORCJI.

Przy odgłosie trąb wchodzą KSIĄŻĘ MAROKA *i jego świta, wszyscy w bieli;* PORCJA Z NERISSĄ *i dworem.*

KSIĄŻĘ MAROKA
Dla mojej cery nie miej do mnie wstrętu;
To ciemny kolor palącego słońca[61],
W którego bliskim urosłem sąsiedztwie.
Niech tu najbielszy przyjdzie syn północy,
Gdzie ogień Feba[62] ledwie topi lody —
Dla twej miłości żyły otworzymy,
A ujrzysz, czyja krew czerwieńsza będzie.
Wierzaj mi, pani, na widok tej twarzy
Waleczni drżeli i dla niej miłością
Piękne mej ziemi płonęły dziewice.
Nie chciałbym zmienić mojego koloru,
Chyba w nadziei skradzenia twych myśli.

PORCJA
W moim wyborze nie słucham jedynie
Błahych podszeptów dziewiczego oka;
Prócz tego moich przeznaczeń loteria
Wszelkie wyboru odjęła mi prawo.
Gdyby mnie ojca nie zmuszała wola
Do dania ręki mojej temu tylko,
Który mnie wygra w sposób ci wiadomy,
Waleczny książę, równe miałbyś prawo
Do moich uczuć jak inni przybysze,
Których do dzisiaj w mym domu widziałam.

KSIĄŻĘ MAROKA
I za te nawet dziękuję ci słowa.
Prowadź mnie teraz do twoich szkatułek,
Pozwól mi próbę fortuny[63] mej zrobić.
Przysięgam, pani, na ostrze tej szabli,
Od której sofi[64] i perski legł książę,
Trzykroć pierzchnęły wojska Solimana[65],
Że gotów jestem, aby cię pozyskać,
Najśmielszych źrenic wytrzymać spojrzenie,
Najśmielsze serca przewyższyć odwagą,
Szczenię od piersi niedźwiedzicy wydrzeć

[61] *to ciemny kolor palącego słońca* — przypuszczenie, że ciemniejszy kolor skóry mieszkańców krain położonych bardziej na południu wynika z bardziej gorącego klimatu i jest rodzajem stałej opalenizny, powstało już w starożytności; obecnie wiadomo, że za jaśniejszą lub ciemniejszą wrodzoną barwę cery odpowiada ten sam obecny w organizmie pigment, co za przejściową zmianę zabarwienia skóry wskutek działania promieni słonecznych: melanina. [przypis edytorski]

[62] *Feb* a. *Febus* (mit. gr., mit. rzym.) — zlatynizowana forma słowa *Fojbos* (gr.: promienny), przydomka Apolla, boga światła i słońca. [przypis edytorski]

[63] *fortuna* — los; szczęście, powodzenie. [przypis edytorski]

[64] *sofi* — dawne europejskie określenie władcy Persji (szacha), powstałe przez zniekształcenie nazwy perskiej dynastii Safawidów (1501–1736). [przypis edytorski]

[65] *Soliman*, dziś popr.: *Sulejman Wspaniały* (1494–1566) — wybitny sułtan osmański, wielki zdobywca, reformator państwa, mecenas kultury; za jego panowania Imperium Osmańskie osiągnęło szczyt swojej potęgi. [przypis edytorski]

I ze lwa szydzić, gdy zgłodniały ryczy.
Ale, ach! kiedy Lichas[66] z Herkulesem[67],
Kto z nich dzielniejszy, w kostki chcą rozstrzygnąć,
Rzut może lepszy z słabszej wypaść ręki,
I giermek może Alcyda[68] zwyciężyć.
I ja tak, pani, ślepych losów dziełem[69],
Utracić mogę, co mniej godny zyska,
I umrzeć z żalu.

Los

PORCJA

Musisz jednak, książę,
Albo natychmiast wyrzec się wyboru
Lub wprzódy przysiąc, że jeśli się zmylisz,
Nigdy już później do żadnej kobiety,
Nigdy nie rzekniesz słowa o zamęściu.
Namyśl się dobrze.

KSIĄŻĘ MAROKA

Idźmy do szkatułek!

PORCJA

Lecz wprzódy, książę, śpieszmy do świątyni,
A po obiedzie wybór będzie wolny.

KSIĄŻĘ MAROKA

Niech los przyjazny wiedzie moją rękę
Na szczęście wieczne albo wieczną mękę!

Trąby. Wychodzą.

SCENA II

Ulica w Wenecji.

LANCELOT *i* GOBBO.

LANCELOT

Bez wątpienia, sumienie pozwoli mi drapnąć od tego Żyda, mojego pana. Diabeł stoi mi przy boku i kusi mnie, mówiąc: „Gobbo, Lancelocie Gobbo", albo: „dobry Gobbo", albo: „dobry Lancelocie Gobbo, dalej nogi za pas i zmykaj!" Ale sumienie woła: „Nie, strzeż się, uczciwy Gobbo — albo jak wyżej — uczciwy Lancelocie Gobbo, nie uciekaj, gardź ucieczką z nogami za pasem!" Ale szatan, niezmieszany, wciąż prawi swoje: „Pakuj manatki! Dalej! — woła szatan — w drogę! — woła szatan — przez Boga[70], nabierz serca! — woła szatan — i zmykaj!". Ale sumienie moje, wieszając się na szyi mojego serca, mówi do mnie bardzo mądrze: „Uczciwy mój przyjacielu Lancelocie, ty, co jesteś synem uczciwego człowieka, albo raczej synem uczciwej niewiasty — (bo ojciec mój, wyznać muszę, trochę czymś trąci i z czasem dostał pewnego smaku), więc tedy sumienie mówi: — Lancelocie, nie ruszaj!". „Ruszaj!" — mówi szatan. „Nie ruszaj!" — powtarza sumienie. „Sumienie — mówię ja — i ty radzisz dobrze; szatanie" — mówię ja — i ty radzisz dobrze". Idąc za głosem sumienia, zostałbym z Żydem, moim panem, który — odpuść Panie! — jest rodzajem diabła, ale uciekając od Żyda, poszedłbym za głosem

Sługa, Ucieczka, Sumienie, Żyd, Diabeł, Antysemityzm, Szatan

[66] *Lichas* (mit. gr.) — sługa Heraklesa (w mit. rzym. Herkulesa). [przypis edytorski]
[67] *Herkules* (mit. rzym.) a. *Herakles* (mit. gr.) — heros, mityczny siłacz, zasłynął wykonaniem 12 trudnych i niebezpiecznych zadań. [przypis edytorski]
[68] *Alcyd* a. *Alkides* (mit. gr.) — Herakles (w mit. rzym. Herkules), jako oficjalnie syn śmiertelniczki Alkmeny i jej męża, króla Amfitriona, syna Alkajosa (Alceusza). [przypis edytorski]
[69] *ślepych losów dziełem* — tzn. wskutek działania ślepego losu. [przypis edytorski]
[70] *przez Boga* (daw.) — dziś: na Boga (wykrzyknienie). [przypis edytorski]

szatana, który, uczciwszy uszy, jest diabłem we własnej osobie. Zapewne, i Żyd też diabłem jest wcielonym, i, na sumienie, sumienie moje twardym jest sumieniem, gdy mi radzi zostać z Żydem. Szatan daje mi przyjaźniejszą radę. Ucieknę, szatanie, moje pięty na twoje rozkazy, ucieknę.

Wchodzi stary GOBBO *z koszykiem.*

GOBBO

Hej, młody paniczu, powiedz mi, proszę, którędy droga do pana Żyda?

LANCELOT

na stronie

O nieba, to prawowity mój ojciec! Ale że bielmem zaszły mu oczy, nie poznaje mnie. Wezmę go trochę pod wniosek[71].

GOBBO

Młody paniczu, powiedz, proszę, którędy droga do pana Żyda.

LANCELOT

Przy pierwszym skręcie weź się na prawo, ale przy najpierwszym skręcie na lewo; ale pamiętaj, żebyś przy najbliższym skręcie nie brał się ani na prawo, ani na lewo, lecz poszedł prosto bokiem do żydowskiego domu.

GOBBO

No, Boże drogi, ciężka będzie sprawa do niego trafić. Nie mógłżebyś mi powiedzieć, czy niejaki Lancelot, który z nim mieszka, mieszka z nim, czy nie?

LANCELOT

Czy mówisz o młodym panu Lancelocie? *na stronie* Baczność, teraz wywołam łzy. Czy mówisz o młodym panu Lancelocie?

GOBBO

Nie paniczu, ale o synu chudego pachołka. Ojciec jego, choć ja to mówię, jest uczciwy, bardzo biedny człowiek, choć zdrów dotąd, dzięki Bogu.

LANCELOT

Niech ojciec jego, czym chce, będzie, my teraz mówimy o młodym panu Lancelocie.

GOBBO

O pańskim słudze i Lancelocie.

LANCELOT

Więc proszę cię, *ergo*[72], staruszku, proszę cię, powiedz, czy mówisz o młodym panu Lancelocie?

GOBBO

O Lancelocie, z pańskim przeproszeniem.

LANCELOT

Ergo, o panu Lancelocie. Ojcze, nie mów o panu Lancelocie. Młody ten pan przez zrządzenie losów i przeznaczeń, i podobnych dziwacznych wokabuł[73], i trzech sióstr[74], i innych gałęzi umiejętności, zaprawdę, pan ten umarł, albo, jakbyś po prostu powiedział, przeniósł się do wieczności.

GOBBO

Uchowaj Boże! Chłopak ten był kijem mojej starości, moją podporą.

[71] *Wezmę go trochę pod wniosek* — w oryg.: *I will try confusions with him* (dosł.: wypróbuję z nim zamieszań); Lancelot lubi posługiwać się trudnymi słowami, ale je przekręca lub myli: w tym przypadku powinno być *try conclusions*: wdać się w dyskusję. [przypis edytorski]

[72] *ergo* (łac.) — więc; spójnik używany tradycyjnie przy budowaniu dowodu logicznego, np. w filozofii lub w prawie. [przypis edytorski]

[73] *wokabuły* (daw.) — słówka wyjaśniane w słowniku (wokabularzu), szczególnie cudzoziemskie; tu: dziwaczne powiedzenia, przysłowia. [przypis edytorski]

[74] *trzy siostry* — tu: Parki (mit. rzym.), trzy boginie przeznaczenia, zajmujące się nicią ludzkiego losu. [przypis edytorski]

LANCELOT
Mamże minę pałki lub drąga, kija lub podpory? Czy poznajesz mnie, ojcze?

GOBBO
Nie, nie poznaję cię, młody paniczu, ale powiedz mi, proszę, czy mój chłopiec — Panie świeć nad jego duszą! — umarł czy żyje?

LANCELOT
Nie poznajesz mnie, ojcze?

GOBBO
Ach, paniczu, oczy moje bielmem zaszły; nie poznaję cię.

LANCELOT
Choćbyś miał i zdrowe oczy, mógłbyś się łatwo omylić; mądry ojciec, który zna własne dzieci. Słuchaj, staruszku, powiem ci nowinę o twoim synu: daj mi twoje błogosławieństwo; prawda wyjdzie na jaw; zabójstwo nie może się długo utaić, choć syn człowieczy[75] może, ale na koniec prawda wyjdzie na jaw.

GOBBO
Proszę cię, wstań, paniczu, bo jestem pewny, że ty nie Lancelot, mój chłopak.

LANCELOT
Proszę cię, skończmy te żarty; daj mi twoje błogosławieństwo. Ja jestem Lancelot, chłopak twój kiedyś, syn twój dzisiaj, a twoje dziecię na przyszłość.

GOBBO
Nie mogę wierzyć, żebyś był moim synem.

LANCELOT
Nie wiem, co o tym myśleć; ale wiem, że nazywam się Lancelot, że jestem Żyda pachołkiem, i jestem pewny, że Magda, żona twoja, moją jest matką.

GOBBO
Prawda, że imię jej Magda. Jeśli ty Lancelot, to mogę przysiąc, że ty ciało i krew moja. Niech będzie błogosławione imię Pańskie, jakże ci broda porosła![76] Wszak ty masz więcej włosów na podbródku niż Dobbin, moja szkapa, na ogonie.

LANCELOT
To chyba ogon jego na wspak rośnie, bo jestem pewny, że więcej miał włosia na ogonie niż ja na twarzy, kiedym go ostatni raz widział.

GOBBO
Chryste, jak się zmieniłeś! A z panem twoim jak jesteś? Przynoszę mu podarek. Jak teraz z nim jesteś?

LANCELOT
Tak, niezgorzej. Ale co do mnie, kiedy już na tym stanęło, że mam dać drapaka, nie stanę, aż dobry kawał ziemi udrapię. Prawdziwy Żyd z mojego pana. Przynosisz mu podarek? Przynieś mu stryczek. Uschłem na jego służbie; mógłbyś mi wszystkie palce żebrami porachować[77]. Rad jestem, ojcze, że przyszedłeś: daj twój podarek pewnemu panu Bassanio; to mi pan, który daje przepyszną nową barwę[78]! Jeśli u niego służby nie znajdę, będę pędził, póki mi ziemi stanie[79]. Co za szczęście! To on się zbliża. Do niego, ojcze, bo jestem Żydem, jeśli temu Żydowi służyć będę dłużej.

Żyd, Skąpiec, Sługa

[75]*syn człowieczy* — charakterystyczne wyrażenie biblijne, dosłownie oznaczające człowieka w ogólności, w ewangeliach używane wyłącznie przez Jezusa, zawsze w trzeciej osobie liczby pojedynczej, w odniesieniu do samego siebie. [przypis edytorski]

[76]*jakże ci broda porosła!* — zgodnie z tradycją sceniczną, być może sięgającą czasów samego Szekspira, klęczący przed ojcem Lancelot obraca się do niego tyłem, a niewidomy Gobbo maca jego głowę i bierze jego długie włosy za brodę. [przypis edytorski]

[77]*wszystkie palce żebrami porachować* — Lancelot przekręca, mając na myśli: wszystkie żebra palcami porachować. [przypis edytorski]

[78]*barwa* — tu: liberia, oficjalny uniform noszony przez służbę na dworach wielkich panów, zwykle o kolorach charakterystycznych dla herbu pana lub pani domu. [przypis edytorski]

[79]*stać* (daw.) — wystarczać. [przypis edytorski]

Wchodzi BASSANIO*, za nim* LEONARDO *i służba.*

BASSANIO
Możesz tak zrobić; staraj się tylko, żeby wieczerza była gotowa najpóźniej na godzinę piątą. Odeślij te listy, komu trzeba, daj barwę do roboty i proś Gracjana, żeby natychmiast do mnie przyszedł.
Jeden ze sług wychodzi.

LANCELOT
Mówże do niego, ojcze!

GOBBO
Niech Pan Bóg ześle wszystkie błogosławieństwa na jaśnie wielmożnego pana!

BASSANIO
Dziękuję. Czy masz co do mnie?

GOBBO
Oto mój syn, jaśnie panie, biedny chłopak...

LANCELOT
Nie biedny chłopak, panie, ale pachołek bogatego Żyda, który by pragnął, panie, jak to mój ojciec wyspecyfikuje...

GOBBO
Wielką ma infekcję[80], panie, że tak powiem, służyć.

LANCELOT
Krótko mówiąc, służę Żydowi, a pragnę, jak to mój ojciec wyspecyfikuje...

GOBBO
Pan jego i on, z przeproszeniem jaśnie pana, żyją jak pies z kotem.

LANCELOT
Słowem, aby opowiedzieć prawdę, Żyd mnie pokrzywdził i spowodował, jak to mój ojciec, będąc, jak spodziewam się, staruszkiem, jaśnie panu wyruferuje[81]...

GOBBO
Przyniosłem parę gołąbków, którą chciałbym ofiarować jaśnie panu, a moja prośba....

LANCELOT
Krótko mówiąc, prośba jest w despekcie[82] do mej osoby, jak się jaśnie pan dowie od tego uczciwego staruszka, a choć ja to mówię, choć staruszka, chudego przecie pachołka, mojego ojca.

BASSANIO
Niechże jeden mówi za obu. Czego żądasz?

LANCELOT
Służby u pana.

GOBBO
To jest defekt[83] naszej prośby.

BASSANIO
Znam ciebie dobrze; masz, czego żądałeś.
Shylock o tobie mówił mi przed chwilą.
Masz u mnie służbę, jeżeli przenosisz[84]

Żyd, Bogactwo, Bieda, Sługa, Antysemityzm

[80] *Wielką ma infekcję (…) służyć* — zamiast: wielką ma intencję służyć; Gobbo i Lancelot, rozmawiając z „wielmożnym panem" Bassaniem, starają się używać „pańskich", mądrych słów, którymi sami się na co dzień nie posługują i je przekręcają. [przypis edytorski]

[81] *wyruferuje* — przekręcone: zreferuje, tj. przedstawi sprawę, opowie w uporządkowany sposób. [przypis edytorski]

[82] *despekt* (daw.) — uchybienie, obraza; tu zamiast zamierzonego *respekt*: szacunek, wzgląd na kogoś; *w despekcie do mej osoby* zamiast: ze względu na mnie, dotycząca mnie. [przypis edytorski]

[83] *defekt* — wada, uszkodzenie; tu zamiast zamierzonego *efekt*: skutek, rezultat. [przypis edytorski]

Opuścić Żyda bogacza mieszkanie,
A pójść za biednym tak jak ja szlachcicem.

LANCELOT
Stare przysłowie rozdzieliło się dobrze między mojego pana Shylocka a jaśnie pana: pan ma błogosławieństwo Boże, a on ma dostatek.

BASSANIO
Dobrześ powiedział. Staruszku, idź z synem,
Niech z swoim dawnym pożegna się panem,
A potem śpieszcie do mojego domu.

do służby
Dajcie mu barwę od innych bogatszą.

LANCELOT
Ojcze, wygrana! Nie, nie mogę znaleźć służby, nie, nie mam w gębie języka!
patrząc na swoją dłoń
Dobrze, znajdź mi człowieka we Włoszech z piękniejszą dłonią. Patrz tylko: tu ciągnie się prosta linia życia; tu mała żon grupka, niestety! Piętnaście żon to nic — jedenaście wdów a dziesięć panien to zwykła porcja dla jednego męża. A prócz tego potem: trzy razy uratowany od mokrej śmierci, raz w niebezpieczeństwie życia od ostrza pierzyny — to zwykłe ludzkie koleje! Jeśli prawda, że fortuna jest niewiastą, to uczciwe z niej kobiecisko. W drogę, ojcze! Pożegnanie z Żydem odbędzie się w mgnieniu oka.
LANCELOT *i stary* GOBBO *wychodzą.*

BASSANIO
Myśl tylko o tym, dobry Leonardo.
Gdy wszystko zbierzesz, wszystko upakujesz,
Wracaj do domu, bo wiesz, że wieczorem
Moich najlepszych częstuję przyjaciół.

LEONARDO
Będę się śpieszył, o ile wydołam.

GRACJANO
wchodząc
Gdzie pan twój?

LEONARDO
Tam się samotnie przechadza.

LEONARDO *wychodzi.*

GRACJANO
Signor[85] Bassanio!

BASSANIO
O drogi Gracjano!

GRACJANO
Mam cię o łaskę prosić.

[84]*przenosić* (daw.) — bardziej cenić, dawać pierwszeństwo; woleć. [przypis edytorski]
[85]*signor* (wł.) — pan. [przypis edytorski]

BASSANIO

Otrzymałeś.

GRACJANO

Muszę do Belmont jechać z tobą razem.

BASSANIO

Więc musisz. Słuchaj jednak, mój Gracjano,
Zbyt jesteś dziki, zbyt śmiały w wyrazach,
Co wszystko, prawda, bardzo ci do twarzy
I w oczach naszych wadą nawet nie jest.
Lecz gdzieś[86] mniej znany, to wydać się może
Nazbyt swobodne; staraj się więc studzić
Kilku chłodnymi skromności kroplami
Wrzący twój umysł, żeby twoja śmiałość,
Na mój rachunek czasem zapisana,
Wszystkich nadziei moich nie zniszczyła.

GRACJANO

Jeśli skromnej nie przywdzieję miny,
Jeśli kląć będę częściej, niż potrzeba,
Jeśli nie będę psałterzyka[87] nosił,
A przy modlitwach jeśli moich oczu
Nie spuszczę skromnie i nie westchnę: amen!
Jeśli nie będę chował praw grzeczności,
Jak mąż ćwiczony w formach uroczystych,
Aby na względy babki swej zarobić,
Nie wierz mi nigdy.

BASSANIO

Będziemy widzieli.

GRACJANO

Ale dzisiejszą tylko noc wyjmuję[88]:
Z dzisiejszej nocy nie przesądzaj jutra.

BASSANIO

Byłaby szkoda. I owszem, tej nocy
Przywdziej swawoli szatę najweselszą,
Bo mam przyjaciół, którzy chcą się bawić.
Bądź zdrów; mam jeszcze roboty niemało.

GRACJANO

Ja do Lorenza i przyjaciół śpieszę;
Lecz nie chybimy godziny wieczerzy.

Wychodzą.

[86] *gdzieś mniej znany* — tu skrócone: gdzie [jeste]ś mniej znany. [przypis edytorski]

[87] *psałterz* — książka z psalmami biblijnymi, używana jako modlitewnik, śpiewnik lub przeznaczona do celów liturgicznych; w oryg.: *prayer-books*: modlitewnik. [przypis edytorski]

[88] *wyjmuję* — tu: wyłączam, wykluczam. [przypis edytorski]

SCENA III

Wenecja. Pokój w domu SHYLOCKA.
JESSICA *i* LANCELOT.

JESSICA
Smutno mi bardzo, że tak ojca rzucasz.
Dom nasz jest piekłem, a tyś był diabełkiem,
Co go choć z nudy cząsteczki okradał.
Lecz bywaj zdrowy! Dukat ten dla ciebie.
Słuchaj, jak tylko zobaczysz Lorenza,
Który dziś z nowym twym panem wieczerza,
Proszę cię, list ten oddaj mu tajemnie.
A teraz bądź zdrów! Nie chcę, by mój ojciec
Widział nas razem.

LANCELOT
Bądź zdrowa! Łzy są moim językiem. Najpiękniejsza poganko, najsłodsza Żydóweczko! Jeżeli jaki chrześcijanin figla nie wypłata, żeby cię zyskać, omyliłbym się grubo. Ale bądź zdrowa! W głupich kroplach[89] tonie trochę męski mój umysł. Bądź zdrowa! Rozstanie, Łzy, Słowo
Wychodzi.

JESSICA
Bywaj mi zdrowy, dobry Lancelocie.
O, co za ciężki grzech na mym sumieniu,
Że ojca mego córką się być wstydzę!
Ale choć jestem krwi jego dziecięciem,
Nie jestem córką jego charakteru.
Lorenzo, jeśli nie jestem zwiedzioną,
Wnet chrześcijanką będę i twą żoną.

Wychodzi.

SCENA IV

Wenecja. Ulica.
GRACJANO, LORENZO, SALERIO *i* SOLANTO.

LORENZO
Podczas wieczerzy wymkniemy się skrycie,
W moim mieszkaniu maski pobierzemy
I za godzinę będziemy z powrotem.

GRACJANO
Jeszcze nam braknie wiele przygotowań.

SOLARINO
Nie mamy jeszcze giermków do pochodni.

SOLANIO
Jeżeli wszystko nie jest jak należy,
Mym zdaniem, lepiej rzecz całą odłożyć.

LORENZO
Wszakże dopiero co czwarta wybiła,
Mamy więc jeszcze całe dwie godziny.

[89] *w głupich kroplach* — w kroplach łez. [przypis edytorski]

Wchodzi LANCELOT *z listem.*
Jakie nowiny niesiesz, przyjacielu?

LANCELOT
Niech pan ten list odpieczętuje, może tam znajdzie jakie nowiny.

LORENZO
Ach, znam tę rękę! O, piękna to ręka! List, Uroda
I bielsza, bielsza aniżeli papier,
Na którym pisze.

GRACJANO
Nowiny miłości.

LANCELOT
Z pozwoleniem wielmożnego pana.

LORENZO
Gdzie idziesz?

LANCELOT
Zaprosić mojego dawnego pana Żyda na wieczerzę do mojego nowego pana chrześcijanina.

LORENZO
Weź to dla siebie. A pięknej Jessice
Powiedz tajemnie, niechaj na mnie liczy.

Wychodzi LANCELOT.
Proszę, czy będzie co z tej maskarady?
Co do mnie, mam już giermka do pochodni.

SALERIO
Ja mego idę szukać.

SOLANIO
I ja także.

LORENZO
W domu Gracjana zbierzemy się wszyscy.

SALERIO
Rzecz ułożona.

SALERIO *i* SOLANIO *wychodzą.*

GRACJANO
Czy list od Jessiki?

LORENZO
Powiem ci wszystko. W liście tym mi pisze, List, Żyd, Córka, Ucieczka,
Jak ją mam wykraść z ojcowskiego domu; Bogactwo, Antysemityzm
Co bierze w złocie, a co w diamentach,
Jakiego pazia ubiór ma gotowy.
Jeśli się Żyd ten do nieba dostanie,
To przez zasługi słodkiej swojej córki;

A gdy ją troska w życiu kiedy spotka,
To chyba tylko dlatego jedynie,
Że jest potomstwem niewiernego Żyda.
A teraz idźmy; list przeczytasz w drodze.
Jessica będzie mej pochodni giermkiem.

Wychodzą.

SCENA V

Przed domem Shylocka.

SHYLOCK *i* LANCELOT.

SHYLOCK
Na własne oczy zobaczysz różnicę
Między Shylockiem starym a Bassaniem. —
Hej, ho! Jessica! — Nie będziesz się spasał,
Jak w moim domu. — Czy słyszysz, Jessica? —
I spał, i chrapał, i darł piękną odzież. —
Jessica, śpiesz się!

LANCELOT
Hejże tam, Jessica!

SHYLOCK
A to co znowu? Kto wrzeszczeć ci kazał?

LANCELOT
Wasza wielebność miała zwyczaj ciągle łajać mnie za to, że nie mogłem nic zrobić bez rozkazu.

Wchodzi JESSICA.

JESSICA
Wołasz mnie, ojcze? Co masz mi rozkazać?

SHYLOCK
Jessico, jestem na obiad proszony.
Weź moje klucze. Ale czemuż idę?
Z pochlebstwa proszą mnie, a nie z przyjaźni.
Lecz pójdę jednak, pójdę z nienawiści,
Rozrzutnych chrześcijan pójdę jeść fortunę.
Ty, moje dziecko, dobrze pilnuj domu.
Z niechęcią idę; dla mej spokojności
Jakieś tu groźne warzy się nieszczęście,
Bo mi się śniło o workach pieniędzy.

Żyd, Pochlebstwo, Uczta, Nienawiść, Pieniądz

Sen

LANCELOT
Proszę cię, śpiesz się, mój panie, bo mojego pana niecierpliwi twoja nieobecność.

SHYLOCK
Jak mnie jego.

LANCELOT
Jest między nimi zmowa. Nie mówię, że zobaczysz maskaradę; jeśli zobaczysz jednak, to nie darmo puściła mi się krew z nosa, o szóstej rano, w ostatni Czarny Poniedziałek[90],

[90] *Czarny Poniedziałek* — tu: Poniedziałek Wielkanocny. Podczas wojny stuletniej, 13 kwietnia 1360, w poniedziałek, drugi dzień świąt wielkanocnych, 10-tysięczne wojsko Edwarda III rozbiło obóz pod Chartres, żeby

co przypadł tego roku wtedy, kiedy cztery lata temu była Środa Popielcowa[91] po południu.

SHYLOCK
Co? Maskarada? Słuchaj mnie, Jessico,
Drzwi mi zarygluj, a jeśli usłyszysz
Odgłos bębenków, piszczałek świstanie,
Pamiętaj, proszę, okna nie otwieraj — Religia, Dom
I na ulicę nie wychylaj głowy,
Aby szalonych chrześcijan, pośród gwaru,
Lakierowanym przyglądać się twarzom.
Zatkaj mi uszy domu, to jest okna,
Ażeby puste wariatów tych wrzaski
Skromnej komnaty ścian nie obrażały.
Nie mam ochoty ucztować dziś w mieście,
Nie mam, przysięgam na laskę Jakuba,
Lecz pójdę. Ruszaj i powiedz, że przyjdę.

LANCELOT
Pójdę i powiem. A ty, młoda panno,
Pomimo przestróg wychyl oknem głowę;
Chrześcijanina ujrzysz tam z wysoka,
Godnego pięknej Żydóweczki oka.

Wychodzi.

SHYLOCK
Co ci Hagary[92] potomek ten szeptał?

JESSICA
Powiedział tylko: »Pani, bądź mi zdrowa!«

SHYLOCK
Dobre chłopczysko, tylko żarłok straszny, — Sługa, Pan
Ciężki do pracy, a we dnie śpi więcej
Niż żbik wśród boru. Nie chcę w moim ulu
Trutni hodować, chętnie go też dałem
Rozpustnikowi, któremu, daj Panie,
Niech dopomoże do przemarnowania
Sum pożyczonych. Bądź zdrowa, Jessico;
Może być bardzo, że za chwilę wrócę.
Zrób, jak mówiłem: zamknij drzwi na rygiel,
Bo strzeżonego Pan Bóg, mówią, strzeże;
Mądry naukę i z przysłowia bierze.

Wychodzi.

JESSICA
Bądź zdrów! Jeżeli losy mnie nie zwiodą,
Ja tracę ojca, a ty córkę młodą.

---

oblegać miasto; nagle rozpętała się burza z silnym wiatrem, piorunami i ogromnym gradem, a temperatura gwałtownie spadła; wśród żołnierzy wybuchła panika, grad i intensywne zimno zabiły prawie tysiąc Anglików, utracono kilka tysięcy koni. Odtąd Poniedziałek Wielkanocny nazywano Czarnym Poniedziałkiem. [przypis edytorski]

[91] *Środa Popielcowa* a. *Popielec* — w kalendarzu katolickim pierwszy dzień wielkiego postu, przypadający na 46 dni kalendarzowych przed Niedzielą Wielkanocną. [przypis edytorski]

[92] *Hagar* — postać biblijna z *Księgi Rodzaju*, egipska niewolnica Sary, żony patriarchy Abrahama, która z powodu długiej bezdzietności swojej pani urodziła mu syna; po urodzeniu przez Sarę Izaaka, przodka plemion izraelskich, Hagar z synem została wypędzona; *Hagary potomek ten*: Shylock zapewne sugeruje, że Lancelot jest jak potomek Hagar, gdyż mieszkał w domu swego żydowskiego pana, ale teraz go opuszcza. [przypis edytorski]

Wychodzi.

SCENA VI

Ulica. Przed domem SHYLOCKA.
GRACJANO *i* SALERIO *w maskach.*

GRACJANO
Oto jest okap, pod którym Lorenzo
Zejść miał się z nami.

SALERIO
Już przeszła godzina.

GRACJANO
Bardzo się dziwię, że go jeszcze nie ma.
Kochanek zwykle przed zegarem bieży[93]. Kochanek, Czas

SALERIO
Dziewięćkroć chyżej[94] Wenery[95] gołębie Miłość, Wierność
Lecą zatwierdzać nowych uczuć węzły
Niźli dochować raz już danej wiary.

GRACJANO
Tak zawsze będzie. Któż wstaje od uczty Uczta
Z tym apetytem, z którym zasiadł do niej?
Gdzie rumak, który z równym będzie ogniem
Wracał po drodze, którą raz przemierzył?
Każdy z nas ziemi tej wszystkich piękności
Pragnie goręcej, niżeli używa.
Jak młody panicz lub jak marnotrawnik Okręt
Wypływa z portu okręt strojny w flagi,
Gnany zalotnych wiatrów uściskami;
Ale powraca jak syn marnotrawny,
Z podartym żaglem, z piersią skołataną,
Obdarty z bander przez swych zalotników.

Wchodzi LORENZO.
Otóż Lorenzo. Później więcej o tym.

LORENZO
Ach, przyjaciele, przebaczcie spóźnienie;
Nie mnie, lecz moje wińcie interesy.
Kiedy kraść żony kolej na was przyjdzie,
Jestem gotowy równie długo czekać.
Tu Żyd, mój ojciec, mieszka. Hej! Czy słyszysz?

JESSICA
w oknie, ubrana po męsku
Kto tam? Odpowiedz dla mojej pewności,
Choć przysiąc mogę, że głos ten znam dobrze.

---

[93] *bieżyć* (daw.) — biec, spieszyć, podążać. [przypis edytorski]
[94] *chyżej* — tu: bardziej chyżo, szybciej. [przypis edytorski]
[95] *Wenera* a. *Wenus* (mit. rzym.) — bogini miłości i piękna, odpowiednik greckiej Afrodyty; towarzyszyły jej gołębie, kojarzone z miłością. [przypis edytorski]

LORENZO
Lorenzo, twoja miłość.

JESSICA
O tak, Lorenzo! O tak, miłość moja!
Bo kogóż więcej kocham? A oprócz ciebie
Któż wie, Lorenzo, czyli[96] jestem twoja?

LORENZO
Niebo i twoje myśli są świadkami,
Że jesteś moja.

JESSICA
Lorenzo, co prędzej
Weź tę szkatułkę; warta bacznej straży.
Dziękuję nocy, że mnie nikt nie widzi,
Bo sama własnej przemiany się wstydzę.
Lecz miłość ślepa; młodzi kochankowie — Miłość, Szaleństwo
Nie mogą widzieć własnych pięknych szaleństw,
A gdyby mogli, sam nawet Kupido[97],
Widząc mnie chłopcem, płonąłby ze wstydu.

LORENZO
Śpiesz się, bo musisz moją nieść pochodnię.

JESSICA
Jak to, czy własnej hańbie mam przyświecać?
I tak już dosyć jest hańba ta jasna.
Służbę jawności polecasz mi, drogi,
A mnie potrzeba cienia i ukrycia.

LORENZO
Dosyć cię kryje twoja piękna odzież
Młodego chłopca. Lecz się śpiesz, kochana,
Bo noc ucieka, a na nas Bassanio
Od dawna czeka w przyjaciół swych kole.

JESSICA
Idę drzwi zamknąć, więcej dukatami
Palce ozłocić i za chwilę wrócę.

Znika.

GRACJANO
Na honor, co za wierna z niej niewierna!

LORENZO
Niech zginę, jeśli nie kocham jej z duszy; — Kochanek, Miłość
Bo jest roztropna, ile sądzić mogę,
Bo piękna, jeśli oczy me nie kłamią,
I wierna, czego dowody mi dała;

[96] *czyli* (daw.) — konstrukcja z partykułą -li; znaczenie: czy też, czy aby. [przypis edytorski]
[97] *Kupido* a. *Kupidyn* (mit. rzym.) — bóg miłości, przedstawiany jako mały chłopiec z łukiem i strzałami. [przypis edytorski]

A jak roztropna i piękna, i wierna
W mym wiernym sercu władać będzie wiecznie.

Wchodzi JESSICA.
Jesteś gotowa? Podwójmy więc kroki,
Bo maskarada nie cierpi już zwłoki.

Wychodzi z JESSICĄ *i* SALERIEM. *Wchodzi* ANTONIO.

ANTONIO
Kto tam?

GRACJANO
Antonio? Czy też głos mnie zwodzi?

ANTONIO
Wstydźcie się, wstydźcie! Gdzie reszta przyjaciół?
Już po dziewiątej; was tylko brakuje.
Nic z maskarady. Wiatr pomyślny wieje,
Bassanio siada na okręt za chwilę:
Dwudziestu posłów wypchnąłem za wami.

GRACJANO
Nie ja się smucę, że płyniem tak nagle;
Już rozwinięte chciałbym widzieć żagle.

Wychodzą.

SCENA VII

Belmont. Sala w domu PORCJI.
Przy odgłosie trąb wchodzą PORCJA, KSIĄŻĘ MAROKA *i ich orszaki.*

PORCJA
Rozsuń firanki i pokaż szkatułki.
Szlachetny książę, wybieraj w nich teraz.

KSIĄŻĘ MAROKA
Pierwsza ze złota, a na niej te słowa:
»Mnie biorąc, weźmiesz, czego wielu pragnie«.
Druga jest srebrna z taką obietnicą:
»Mnie biorąc, weźmiesz, ile zasługujesz«.
Trzecia z ciężkiego ołowiu, z napisem:
»Mnie biorąc, wszystko na szwank musisz stawić[98]«.
Po czymże poznam, żem wybrał szczęśliwie?

PORCJA
W jednej szkatułce jest portret mój, książę;
Gdy tę wybierzesz, żoną jestem twoją.

KSIĄŻĘ MAROKA
Kieruj mną, Boże! Wszystkie te napisy
Raz jeszcze jeden rozważmy głęboko.
Cóż ta szkatułka ołowiana mówi?
»Mnie biorąc wszystko na szwank musisz stawić«.

[98]*stawić* — tu: postawić, zaryzykować. [przypis edytorski]

Co, wszystko stawić? A za co? za ołów?
Napis ten grozi. Kto wszystko naraża,
Naraża w wielkich nadziejach wygranej.
Nie do ołowiu myśl się zniży złota;
Nie dla ołowiu wszystko na szwank stawię.
Co mówi srebro w swej dziewiczej bieli?
»Mnie biorąc, weźmiesz, ile zasługujesz«.
Pomyśl, Maroku! Ile zasługujesz!
Zważ własną cenę sprawiedliwą ręką;
Jeśli sam twoją stanowić masz wartość,
Wart jesteś wiele; a jednak to wiele
Jestże już godne tak pięknej nagrody?
Wątpiąc jednakże o mojej zasłudze,
Sam siebie własną potępiam śmiałością.
Ilem zasłużył! Na nią zasłużyłem
Przez urodzenie i przez posiadłości,
Przez moje cnoty, moje wychowanie,
A nade wszystko przez miłość mą ku niej.
Gdybym tu przestał, gdybym srebrną wybrał?
Rozważmy jednak jeszcze złotej napis.
»Mnie biorąc, weźmiesz, czego wielu pragnie«.
A więc ją wezmę; jej świat cały pragnie.
Z czterech stron świata schodzą się pielgrzymi
Całować ołtarz tej pięknej śmiertelnej.
Hyrkańskie[99] puszcze[100] i arabskie piaski
Są teraz bitym gościńcem, po którym
Śpieszą książęta ujrzeć piękną Porcję.
Wodne królestwa, co usty[101] dumnymi
W twarz plują niebu[102], nie mają dość grozy,
Aby odstraszyć błądzących żeglarzy,
Co po nich, jakby po mruczącej strudze,
Płyną, ażeby ujrzeć piękną Porcję.
W jednej z nich boski jej obraz spoczywa.
Czy wśród ołowiu? Niech będzie przeklęty,
Kto śmie tak sądzić! Byłoby potworne,
W tak ciemnym grobie blasku tyle zamknąć.
Lub miałbym myśleć, że zamknięta w srebrze
Dziesięćkroć tańszym od czystego złota?
O grzeszne myśli! Kiedyż perła taka
W gorszej od złota świeciła oprawie?
W Anglii jest pieniądz z postacią anioła[103]
Na złocie rytą, tylko na powierzchni;
Ale tu anioł na złotej pościeli
Uśpiony leży. Skończyłem wahanie;
Daj klucz, tum wybrał[104], niech się, co chce, stanie!

Morze, Niebezpieczeństwo, Strach

[99] *Hyrkania* — kraina hist. obejmująca ziemie na płd.-wsch. od Morza Kaspijskiego, w ob. płn. Iranie, w starożytności stanowiące satrapię (prowincję) perską; w literaturze łacińskiej i u Szekspira często wymieniana jako odległe miejsce, gdzie żyją krwiożercze tygrysy. [przypis edytorski]

[100] *puszcza* (daw.) — pustkowie, pusty, dziki teren. [przypis edytorski]

[101] *usty* (daw.) — dziś popr. forma N. lm: ustami. [przypis edytorski]

[102] *Wodne królestwa, co (…) w twarz plują niebu* — tzn. morza i i oceany, których wzburzone fale wznoszą się aż do nieba. [przypis edytorski]

[103] *W Anglii jest pieniądz z postacią anioła…* — złota moneta angielska z wizerunkiem archanioła Michała zabijającego smoka, bita od 1465 do 1642; traktowana jako talizman. [przypis edytorski]

[104] *tum wybrał* — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: tu wybrałem. [przypis edytorski]

PORCJA
Jeśli w szkatułce tej portret mój leży,
Żoną twą jestem.

KSIĄŻĘ MAROKA *otwiera szkatułkę.*

KSIĄŻĘ MAROKA
Na ognie piekielne!
Co widzę, tylko hydny[105] szkielet śmierci,
A w pustych oczach papier się bieleje.
I cóż mi powie?

czyta:
Wszystko stracone! Niechże moja głowa
Od dnia ucieka, wiecznie wita cienia!
Bądź zdrowa, Porcjo! Wśród duszy cierpienia
Żegnać nie umiem. Na wieki bądź zdrowa!

Wychodzi.

PORCJA
Zasuń firanki. Szczęśliwej podróży!
Ludziom tej cery niech tak szczęście służy![106] Rasizm

Wychodzi.

SCENA VIII

Ulica w Wenecji.
SALERIO *i* SOLANIO.

SALERIO
Widziałem okręt Bassania pod żaglem,
Z nim na pokładzie stał i nasz Gracjano,
Lecz jestem pewny, nie było Lorenza.

SOLANIO
Ten Żyd przeklęty krzykiem zbudził dożę[107],
Poszedł z nim okręt Bassania przetrząsać.

SALERIO
Poszedł za późno; okręt był pod żaglem.
Lecz w samym porcie zapewnił ktoś dożę,
Że z swą kochanką, Jessicą, Lorenza
Widział w gondoli na jakimś kanale;
Antonio także przysiągł uroczyście,
Że ich nie było na Bassania statku.

SOLANIO
Nigdym nie słyszał tak sprzecznych, tak dziwnych, Żyd, Ojciec, Córka,
Tak pomieszanych namiętności krzyków, Ucieczka, Pieniądz,
Jak były tego psa Żyda wołania: Antysemityzm
»O moja córka! o moje dukaty!

[105] *hydny* (daw.) — ohydny, wstrętny. [przypis edytorski]
[106] *Ludziom tej cery niech tak szczęście służy!* — w oryg.: *Let all of his complexion choose me so* (Niech wszyscy jego karnacji wybierają mnie tak samo). Porcja życzy sobie, żeby wszyscy ciemnoskórzy kandydaci do jej ręki zgadywali równie błędnie. [przypis edytorski]
[107] *doża* — naczelnik państwa w Republice Weneckiej, obierany dożywotnio. [przypis edytorski]

Z chrześcijaninem uciekła! ma córka!
Me chrześcijańskie dukaty! ma córka!
Sprawiedliwości! o moje dukaty!
Worek z pieczęcią, dwa worki dukatów,
Samych dublonów[108]! przez córkę skradzione!
Przy tym klejnoty, dwa drogie kamienie,
Drogie kamienie! przez córkę skradzione!
Sprawiedliwości! Znajdź mi córkę moją,
A z nią dukaty me, klejnoty moje!«

SALERIO
Toż dzieci za nim biegają i krzyczą:
»Moje klejnoty, ma córka, dukaty!«

SOLANIO
Niechże Antonio terminu nie chybi,
Bo za to wszystko drogo mu zapłaci.

SALERIO
Słuszna uwaga. Rozmawiałem wczoraj
Z francuskim kupcem, który mi powiedział,
Że na rękawie morskim, co rozdziela
Francję od Anglii[109], niedawno zatonął
Wenecki okręt z bogatym ładunkiem.
Słysząc to, w duszy do nieba westchnąłem:
Byle Antonio statku nie był panem!

SOLANIO
Powinien byś mu nowinę tę zanieść,
Ostrożnie tylko, by go zbyt nie zmartwić.

SALERIO
Duszy piękniejszej nie nosi ta ziemia.
Widziałem, kiedy żegnał się z Bassaniem.
Bassanio mówił, że o ile zdoła,
Powrót przyśpieszy; ale on mu na to:
»Nie naglij tylko interesów dla mnie,
Czekaj cierpliwie, aż czas twój dojrzeje.
Co się zaś tyczy układów mych z Żydem,
Niech myśl ta twojej nie chmurzy miłości.
Baw się i całą twoją obróć baczność
Ku twym zalotom, miłosnym oznakom,
Które ci w Belmont jedynie przystoją«.
Gdy mówił, łzy mu błyszczały w źrenicach;
Podał mu rękę z odwróconą twarzą,
A z głębokiego uczucia wyrazem
Ścisnął mu dłonie — i tak się rozstali.

SOLANIO
Dla niego tylko życie zda się kochać.
Idźmy do niego, szukajmy rozrywek,

[108] *dublon* — tu: *double ducat*, tj. podwójny dukat, moneta o dwukrotnej wadze dukata, warta dwa dukaty. [przypis edytorski]

[109] *na rękawie morskim, co rozdziela Francję od Anglii* — tj. w szerokiej cieśninie morskiej zwanej kanałem La Manche, co po francusku oznacza dosłownie: rękaw. [przypis edytorski]

Które by mogły wygnać czarne myśli
Z jego umysłu.

SALERIO

Nie traćmy więc czasu.

Wychodzą.

SCENA IX

Belmont. Sala w domu PORCJI.
NERISSA *i* SŁUŻĄCY.

NERISSA

O, śpiesz się, śpiesz się, rozsuń te firanki,
Bo już wykonał książę aragoński[110]
Swoją przysięgę i wybierać dąży.

Przy odgłosie trąb wchodzą PORCJA, KSIĄŻĘ ARAGOŃSKI *i ich orszaki.*

PORCJA

Szlachetny książę, oto są szkatułki.
Jeśli tę, w której portret mój, wybierzesz,
Ksiądz na nas czeka u ślubnych ołtarzy;
Lecz jeśli zbłądzisz, to pałac ten, książę,
Musisz bez zwłoki na zawsze opuścić.

KSIĄŻĘ ARAGOŃSKI

Do trzech przysięgą związałem się rzeczy:
Naprzód, nikomu nigdy nie wyjawić,
Którą szkatułkę wybrałem; po wtóre,
Jeśli się w moim wyborze omylę,
Nie szukać innej dziewicy za żonę;
Na koniec, jeśli zawiodą mnie losy,
Natychmiast dom ten opuścić na zawsze.

PORCJA

Na te warunki każdy przysiąc musi,
Co mnie, niegodną, za żonę chce dostać.

KSIĄŻĘ ARAGOŃSKI

Teraz, fortuno, wspieraj me nadzieje!
Widzę tu złoto, srebro, podły ołów.
»Mnie biorąc, wszystko na szwank musisz stawić«.
Przódy jaśniejszy blask musisz rozniecać,
Zanim dla ciebie wszystko na szwank stawię.
Zobaczmy teraz, co powiada złoto:
»Mnie biorąc, weźmiesz, czego wielu pragnie«.
Wielu, lecz może ten napis przez wielu
Rozumie tłumy głupiego motłochu, Tłum
Który z pozorów o wyborze sądzi
I widzi tylko, co mu w oczy bije,
W głąb nie przenika, ale jak jaskółka
Na zewnątrz muru gniazdo swe buduje,

[110]*Aragonia* — region hist. w płn.-wsch. Hiszpanii, dawniej samodzielne królestwo; w XV w. utworzyła z Kastylią zjednoczone królestwo Hiszpanii, w którym do pocz. XVIII w. zachowała odrębność ustrojową. [przypis edytorski]

Na wielkiej drodze przygody i burzy.
Nie ja wybiorę, czego wielu pragnie, Tłum
Bo nie chcę razem z barbarzyńską tłuszczą,
Z pospolitymi umysły iść w parze.
Do ciebie teraz, srebrny idę skarbie;
Powiedz mi jeszcze raz, jaki twój napis.
»Mnie biorąc, weźmiesz, ile zasługujesz«.
Głębokie słowo! Bo i któż by gonił
Za uśmiechami zwodniczej fortuny,
Gdyby znaczony nie był zasług piętnem?
Niech nikt godności znamion nie przybiera, Czyn
Jeśli zasługa prawa mu nie daje.
O, gdyby ziemie, stopnie i urzędy
Nie były ręką sprzedajną dzielone!
Gdyby honory płaciła zasługa!
Iluż, co stoi z odsłonionym czołem,
Wdziałoby czapki! Iluż, co rozkazy
Dzisiaj wydaje, słuchać by musiało!
Ileż podłego znalazłbym pospólstwa
W czystego niegdyś honoru nasionach!
A ile znowu wyrwałbym honoru
I z plew, i z gruzów zawistnego czasu!
Lecz do wyboru! Szkatułka ta mówi:
»Mnie biorąc, weźmiesz, ile zasługujesz«.
Co zasłużyłem, biorę. Daj mi klucze,
Niech się natychmiast rozstrzygną me losy.

PORCJA
Wybór twój niewart tak długiej rozwagi.

KSIĄŻĘ ARAGOŃSKI
Co widzę? Szpetny idioty portret,
Z obłędnym okiem, papier trzyma w ręku.
Jakżeś do pięknej niepodobny Porcji,
Do mej nadziei i do zasług moich!
»Mnie biorąc, weźmiesz, ile zasługujesz«.
Tylkoż na głupca głowę zasłużyłem?
Toż me zasługi? Toż moja wygrana?

PORCJA
Błądzić i sądzić, książę, są dwie role
Różnej natury.

KSIĄŻĘ ARAGOŃSKI
Co powiada karta?

czyta:
Gdybym w tym domu pragnął zostać dłużej,
Dawnej głupocie przydam[111] tylko nową;
Wjechałem tutaj z jedną głupią głową,
Ale ze dwiema powrócę z podróży.
Dotrzymam wiernie danego ci słowa,
W milczeniu cierpiąc. Porcjo, bywaj zdrowa!

[111] *przydać* (daw.) — dodać, dołożyć. [przypis edytorski]

Wychodzi.

PORCJA

Spaliła świeca skrzydełka motyle. Głupiec, Rozum, Upadek
Przemądre głupcy! Którym dały nieba
Dowcipu[112] w głowach tylko właśnie tyle,
Ile do zguby własnej im potrzeba.

NERISSA

Raz jeszcze stare przysłowie sprawdzone:
Stryczek i żona z góry przeznaczone.

Wchodzi SŁUŻĄCY.

SŁUŻĄCY

Gdzie nasza pani?

PORCJA

Co masz za nowiny?

SŁUŻĄCY

Przed bramą zamku tej chwili zsiadł z konia
Młody Wenetczyk, który zapowiada
Swojego pana niebawne[113] przybycie;
Przynosi razem[114] piękne pozdrowienie.
To jest, prócz grzecznych i słów, i zaleceń,
Bogate dary. Dotąd nie widziałem
Równie pięknego posłańca miłości.
Nigdy dzień słodszy w kwietniu nie zabłysnął,
Zapowiadając bliskie drogie lato,
Jak ten przed panem swoim młody biegun.

PORCJA

O, dosyć na tym, bo lękam się bardzo,
Abyś nie dodał, że krewnym jest twoim,
Gdy tak marnujesz dowcip swój świąteczny.
Śpieszmy, Nerisso; posłaniec tak grzeczny
Wart, żeby jego przyjąć powitanie.

NERISSA

Niech to Bassanio będzie, daj, o Panie!

Wychodzą.

[112] *dowcip* (daw.) — bystry umysł, rozum. [przypis edytorski]
[113] *niebawne* (daw.) — takie, które nastąpi niebawem, wkrótce. [przypis edytorski]
[114] *razem* (daw.) — dziś: jednocześnie, zarazem. [przypis edytorski]

AKT TRZECI
SCENA I

Ulica w Wenecji.

SOLANIO *i* SALERIO.

SOLANIO
Co nowego na Rialto?

SALERIO
Utrzymuje się dotąd pogłoska, że bogato ładowny okręt Antonia rozbił się na kanale w miejscu zwanym, zdaje mi się, Goodwins[115]. Niebezpieczna to i fatalna mielizna, w której kadłuby wielu wysmukłych okrętów leżą pogrzebane, jeśli kumoszka wieść nie kłamie.

SOLANIO
Chciałbym, żeby tym razem kłamała, jak żująca imbir[116] plotkara, która chce wmówić w sąsiadki, że płacze po śmierci trzeciego męża. Prawda jednak, żeby mówić bez ogródek, a nie mijać się z prostym gościńcem szczerości, prawda, że dobry Antonio, uczciwy Antonio — o, gdybym znalazł przymiotnik godny nazwisku jego towarzyszyć!

SALERIO
Skończ, proszę.

SOLANIO
Ha, nie wiesz, o co pytasz, ale skończę — stracił okręt.

SALERIO
Gdyby się na tym straty jego skończyły!

SOLANIO
„Amen!" wołam co prędzej, żeby diabeł nie zaszedł drogi w modlitwie, bo widzę, że się zbliża w postaci Żyda.

Modlitwa, Diabeł, Żyd, Antysemityzm

Wchodzi SHYLOCK.

Dzień dobry, Shylocku. Co za nowiny między kupcami?

SHYLOCK
Wyście wiedzieli — nikt lepiej, och! nikt od was lepiej — wyście wiedzieli o ucieczce mojej córki.

SALERIO
Bez wątpienia. Ja przynajmniej znałem krawca, który jej uszył skrzydła do lotu.

SOLANIO
A Shylock wiedział także ze swej strony, że ptaszek porósł już w pierze; a w naturze podlotków, że odlatują z gniazda.

SHYLOCK
Potępiona za to!

SALERIO
Bez wątpienia, jeśli diabeł jest jej sędzią.

SHYLOCK
Ciało moje i krew moja zbuntowane!

SOLANIO
Wstydź się! Stare ścierwo buntuje się jeszcze w twoim wieku?

SHYLOCK
Mówię o córce, która jest ciałem i krwią moją.

[115] *Goodwins Sands* — piaszczysta mielizna u wschodniego wybrzeża Anglii, w pobliżu głównych szlaków żeglugowych. [przypis edytorski]

[116] *żująca imbir* — żucie imbiru miało przywracać apetyt seksualny starszym kobietom. [przypis edytorski]

SALERIO

Większa jest różnica między twoim a jej ciałem niż między hebanem[117] a słoniową kością; większa między krwią waszą niż między czerwonym a reńskim winem[118]. Ale powiedz, czy słyszałeś o jakich statkach Antonia na morzu?

SHYLOCK

I tu znowu zły interes. Bankrut, marnotrawnik, który ledwo śmie głowę na Rialto pokazać; żebrak, który zwykle tak wymuskany na plac przychodził. Niech baczy[119] na swój oblig, zwykle mnie lichwiarzem nazywał; niech baczy na swój oblig, zwykle pieniądze przez chrześcijańską miłość rozpożyczał; niech baczy na swój oblig.

SALERIO

Pewny jestem, że jeśli się nie uiści, nie weźmiesz przecie jego mięsa; i na cóż by ci się przydało?

SHYLOCK

Żyd, Krzywda, Zemsta

Na rybią ponętę. Jeśli nie nasyci nikogo, to nasyci moją zemstę. Zniesławił mnie, przeszkodził pół miliona zarobić, śmiał się ze strat moich, szydził z moich zysków, gardził moim narodem, moje spekulacje krzyżował, ziębił moich przyjaciół, moich nieprzyjaciół zagrzewał — a dla jakich powodów? Bo jestem Żydem. Alboż Żyd nie ma oczu? Alboż Żyd nie ma rąk, członków, organów, zmysłów, uczuć i namiętności? Alboż się nie żywi tym samym pokarmem, ran nie odbiera od tej samej broni, nie ulega tym samym chorobom, nie leczy się tymi samymi lekarstwami, nie grzeje się i nie oziębia tym samym latem i tą samą zimą co chrześcijanin? Gdy nas ukłujesz, czy nam krew nie ciecze? Czy nie śmiejemy się, kiedy nas łechcesz? Kiedy nam truciznę zadasz, czy nie umieramy? A gdy nas pokrzywdzisz, nie mamyż[120] pomsty szukać? Podobni wam we wszystkim — i w tym będziemy podobni. Pokrzywdzony przez Żyda chrześcijanin czym swoją pokorę objawia? Zemstą. Żyd przez chrześcijanina pokrzywdzony, wierny chrześcijańskiemu przykładowi, czym swojej cierpliwości dowiedzie? Zemstą. Złość, której mnie uczycie, do was zastosuję, a źle by było, gdybym nie ulepszył nauki.

Wchodzi SŁUŻĄCY.

SŁUŻĄCY

Pan mój, Antonio, czeka na was u siebie i pragnie z wami mówić.

SALERIO

Właśnie szukaliśmy go wszędzie.

Wchodzi TUBAL.

SOLANIO

Otóż i drugi z plemienia; trzeciego im nie dobierzesz, chyba sam diabeł stanie się Żydem.

SALERIO *i* SOLANIO *wychodzą*.

SHYLOCK

I cóż, Tubalu? Jakie nowiny z Genui mi przynosisz? Czy znalazłeś moją córkę?

TUBAL

Słyszałem o niej często, lecz nie mogłem jej znaleźć.

SHYLOCK

Skąpiec, Pieniądz, Córka, Ucieczka

Ach, ach, ach! Przepadł diament, który mnie we Frankfurcie[121] dwa tysiące dukatów kosztował! Teraz dopiero spadło przekleństwo na nasz naród; nie czułem go dotąd. Jeden diament — dwa tysiące dukatów! a prócz tego inne drogie klejnoty! Chciałbym córkę

[117] *heban* — cenne drewno egzotyczne o naturalnym czarnym kolorze, bardzo twarde i ciężkie. [przypis edytorski]

[118] *reńskie wina* — białe wina wytrawne produkowane w winnicach położonych w dolinach otaczających rzekę Ren w Niemczech. [przypis edytorski]

[119] *baczyć* (daw.) — zwracać uwagę; pilnować. [przypis edytorski]

[120] *mamyż* — konstrukcja z partykułą -że, skróconą do -ż; znaczenie: czy mamy, czyż mamy. [przypis edytorski]

[121] *Frankfurt nad Menem* — miasto niemieckie w Hesji; od średniowiecza ważny ośrodek handlowy z wielkimi targami. [przypis edytorski]

trupem u nóg mych widzieć, a klejnoty w jej uszach; chciałbym, żeby w trumnie u nóg mych leżała, a klejnoty były w trumnie! Żadnej o nich wiadomości! Jak to? A ja tu nie wiem już, jak wiele na szukanie ich wydałem! Strata goni za stratą! Złodziej uniósł tyle, a tyle na znalezienie złodzieja! a żadnego zadośćuczynienia, żadnej zemsty! Nie ma nieszczęścia, tylko na moich barkach, nie ma westchnień, tylko w moich piersiach, nie ma łez, tylko w moich oczach.

TUBAL
O nie, i na innych spadają nieszczęścia. Antonio, jak słyszałem w Genui...

SHYLOCK
Co, co? Nieszczęście, nieszczęście?

TUBAL
Stracił bogaty okręt, wracający z Trypolisu.

SHYLOCK
Dzięki Bogu, dzięki Bogu! Ale czy to tylko prawda? Czy prawda?

TUBAL
Rozmawiałem z majtkami, którzy uratowali się z rozbicia.

SHYLOCK
Dziękuję ci, uczciwy Tubalu. Dobre nowiny, dobre nowiny! Ha, ha! Gdzie, w Genui?

TUBAL
Córka twoja przetrwoniła w Genui, jak słyszałem, w jednej nocy osiemdziesiąt dukatów.

SHYLOCK
Utopiłeś mi sztylet w sercu. Nie zobaczę się już nigdy z moim złotem! Osiemdziesiąt dukatów na raz! Osiemdziesiąt dukatów! Skąpiec, Pieniądz

TUBAL
Przybyłem do Wenecji w towarzystwie kilku wierzycieli Antonia; wszyscy zapewniają, że musi zbankrutować.

SHYLOCK
Co za radość! Będę go dręczył, będę go męczył. Co za radość!

TUBAL
Jeden z nich pokazywał mi pierścień, który dostał od twojej córki za małpę.

SHYLOCK
Ha, żeby ją!... Męczysz mnie, Tubalu. To był mój turkus; dostałem go od Lii, kiedym był jeszcze kawalerem. Za całą puszczę małp byłbym go nie dał.

TUBAL
Ale Antonio niezawodnie zrujnowany.

SHYLOCK
Prawda, wielka prawda! Idź, Tubalu, najmij mi woźnego[122], zamów go na dwa tygodnie przed terminem. Wydrę mu serce, jeśli się nie uiści. Bylem się jego pozbył z Wenecji, będę mógł, jakie zechcę, kontrakty zawierać. Idź, Tubalu. Znajdziesz mnie w bożnicy; idź dobry Tubalu; w bożnicy, Tubalu.
Wychodzą.

[122]*woźny* — tu: pracownik sądowy pośredniczący pomiędzy stronami sporu oraz między sądem a stronami, zajmujący się m.in. dostarczaniem pozwów, ściąganiem zasądzonych kar, dokonywaniem aresztowań. [przypis edytorski]

SCENA II

Belmont. Sala w domu PORCJI.

BASSANIO, PORCJA, GRACJANO, NERISSA, *dwór. Widać odsłonięte szkatułki.*

PORCJA

Wstrzymaj się, proszę, dzień lub dwa dni jeszcze;
Bo jeśli w nagłym zmylisz się wyborze,
Utracam miłe twoje towarzystwo.
Coś mi tu szepce (ale to nie miłość),
Że bym cię stracić nie chciała; wiesz dobrze,
Podobnej rady nie daje nienawiść.
Bojąc się, żebyś źle mnie nie zrozumiał,
Choć dziewic myśli dziewic są językiem, Dziewictwo, Młodość,
Chciałabym parę wstrzymać cię miesięcy, Kobieta, Słowo
Nim pójdziesz ręki mej szukać w wyborze.
Wprawdzie bym mogła wskazać ci szkatułkę,
Ale to byłoby krzywoprzysięgać,
A nie chcę winną być krzywoprzysięstwa.
Wiec możesz w twoim pobłądzić wyborze,
A wtedy, wtedy wolałabym zgrzeszyć
I krzywoprzysiąc. Przeklęte twe oczy Miłość, Oko, Wzrok
Swoim mnie czarem rozcięły na dwoje;
Część jedna twoja i druga jest twoja,
Chcę mówić: moja, lecz moje jest twoje,
Więc wszystko twoje. O, czasy okrutne,
Co właściciela od praw jego dzielą,
I chociaż twojej — bronią zostać twoją!
Jeśli tak będzie, niech do piekła za to
Nie ja, lecz moja zapadnie fortuna!
Tak długo mówię, tylko by czas zwlekać,
Wybór twój wstrzymać.

BASSANIO

Pozwól mi wybierać,
Bo teraz żyję jakby na męczarniach.

PORCJA

Jak na męczarniach? Więc wyznaj, Bassanio,
Jaka się zdrada z twą miłością miesza.

BASSANIO

Ach, tylko szpetna zdrada wątpliwości,
Czy zdołam posiąść, co kocham tak wiernie;
Bo równie łatwo śnieg z ogniem sprzyjaźnić Miłość, Zdrada
Jak miłość moją zjednoczyć ze zdradą.

PORCJA

Ty może mówisz jak człek na męczarniach,
W boleściach mówić, co kto chce, gotowy.

BASSANIO

Zaręcz mi życie, a wyznam ci prawdę.

PORCJA

Więc żyj, a wyznaj.

BASSANIO

Raczej »żyj, a kochaj«
Jest całą treścią mego wyznania.
Drogie męczarnie, kiedy kat mój własny
Sam mi zbawienia podsuwa odpowiedź!
Lecz pozwól moim rozstrzygnąć się losom.

PORCJA

Zamknięta jestem w jednej z tych szkatułek;
Jeśli mnie kochasz, odkryjesz mnie łatwo.
A teraz wszyscy na bok się usuńcie.
Niech wyborowi pieśni towarzyszą;
Jeśli pobłądzi, niech jak łabędź kona,
Mdleje wśród pieśni[123]. Żeby porównanie
Było zupełne, łzy me strugą będą
I mokrym grobem jego; jeśli wygra,
Pieśń wtedy będzie jako trąb odgłosy,
Kiedy poddani w dzień koronowania
Swego nowego witają monarchę;
Jak słodkie tony, które w dniu poranku
Z rozkosznych marzeń budzą oblubieńca
I do ołtarza wołają. Już idzie,
Z równą powagą, lecz większą miłością
Niż młody Alcyd[124], gdy płaczącą Troję
Od dziewiczego wyzwolił haraczu,
Który potworze morskiej opłacała.
Jam jest ofiarą; to dardańskie[125] córki,
Co, trwogą blade, przyszły widzieć koniec
Strasznej rozprawy. Śmiało, Herkulesie!
Żyj, a ja żyję. Na bój patrząc srogi,
Więcej się lękam niż szermierz mój drogi.

BASSANIO *rozważa w milczeniu napisy szkatułek. Muzyka.*

PIEŚŃ

Powiedz, gdzie się miłość rodzi?
Czy w głowie, czy w sercu wschodzi?
Co ją żywi, co ją płodzi?
Powiedz! Powiedz!
W jasnych oczach urodzona,
Blaskiem oczu wykarmiona,
A w kolebce swojej kona.
Więc miłości głośmy zgon;
Ja zaczynam: don, dyn, don!

WSZYSCY

Don, dyn, don!

[123] *niech jak łabędź kona, mdleje wśród pieśni* — nawiązanie sięgającego starożytności przekonania, że łabędzie śpiewają tylko w ostatnich chwilach przed śmiercią. [przypis edytorski]

[124] *lecz większą miłością niż młody Alcyd…* — Herakles (Herkules) za młodu zgodnie z umową uratował trojańską królewnę Hezjone, przykutą do skały i oddaną na pożarcie potworowi morskiemu; podjął się tego pod warunkiem, że jej ojciec odda mu w nagrodę parę cudownych koni, jakie otrzymał od Zeusa. [przypis edytorski]

[125] *dardańskie* (mit. gr.) — trojańskie; od imienia Dardanosa, przodka Trojan. [przypis edytorski]

BASSANIO

Boć[126] blask pozorny może nicość słonić[127],
Świat ciągle zwodzi ozdobna powłoka.
Bo w sądach naszych gdzież jest tak zła sprawa,
Która by, słodkim okraszona słówkiem,
Wad swych nie skryła? A jestże w religii
Herezja taka, co nie ma kapłana
Z poważną miną zawsze gotowego
Pobłogosławić i tekstem ją stwierdzić[128],
Pięknym ubraniem słonić jej ohydę?
Nie ma występku, który by zarazem
Na zewnątrz cnoty jakiej nie miał piętna.
Iluż to tchórzów, których pierś zwodnicza
Jest wałem z piasku; choć na twarzy noszą
Brodę Alcyda lub gniewnego Marsa[129],
To serce mają tak białe jak mleko...[130]
Tylko narosty[131] odwagi przybrali,
Aby świat trwożyć. Przyjrzyj się piękności,
A znajdziesz, że jest na wagę kupiona,
Że towar cuda z kobietami robi,
Że te się właśnie najlżejsze wydają,
Które najwięcej mają go na sobie.
Te złote, jak wąż wijące się sploty,
Z którymi wiatry rozkosznie igrają,
Blaskiem zwiedzione, wprzódy należały
Do czaszki, która dawno w grobie leży.
Tak więc strój tylko zwodniczym jest brzegiem
Zdradnego morza lub szarfą uroczą
Indyjską piękność[132] przed okiem słoniącą,
Pozorną prawdą, przez którą czas chytry
I mędrców zwodzi. Więc, błyszczące złoto,
Mijam cię, twardy Midasa[133] pokarmie,
I ciebie, blady, zwykły pośredniku
Ludzkich układów. Ty, biedny ołowiu,
Co raczej grozisz, niźli obiecujesz,
Ja nad wymowę cenię twoją bladość,
Ciebie wybieram, daj mi złotą radość!

PORCJA

Jak wszystkie inne uczucia topnieją!
Rozpacz, co już się żegnała z nadzieją,
Trwoga i zazdrość z źrenicą zieloną!
Hamuj, miłości, radość twą szaloną!
Sącz po kropelce rozkosz do mej duszy,

[126] *boć* (daw.) — bo przecież. [przypis edytorski]
[127] *słonić* (daw.) — zasłaniać. [przypis edytorski]
[128] *stwierdzić* (daw.) — potwierdzić, zatwierdzić. [przypis edytorski]
[129] *Mars* (mit. rzym.) — bóg wojny. [przypis edytorski]
[130] *serce mają tak białe jak mleko…* — tzn. lękliwe; ze strachu serca im bledną, tak jak twarz staje się blada. [przypis edytorski]
[131] *narost* — to, co narosło na czymś. [przypis edytorski]
[132] *Indyjską piękność* — tj. śniadą, czarnowłosą kobietę z Indii (lub z Indii Zachodnich, czyli Karaibów); określenia „piękność" Bassanio używa tutaj z przekąsem, ironicznie: w czasach Szekspira za piękne uważano tylko blondynki o jasnej skórze, śniada, ciemna cera uchodziła za brzydką. [przypis edytorski]
[133] *Midas* (mit. gr.) — król Frygii; na swoją prośbę otrzymał od boga Dionizosa dar zamieniania w złoto wszystkiego, czego dotknął; kiedy zorientował się, że chleb i wino również zamieniają się w złoto i grozi mu śmierć głodowa, wybłagał cofnięcie daru. [przypis edytorski]

Albo jej zbytek wątłe ciało skruszy!
Lękam się zbytku[134].

BASSANIO
otwierając ołowianą szkatułkę
O Boże, co widzę?
Porcji oblicze! I jakiż półbożek Oko, Uroda
Na ziemię zstąpił? Czy oko jej mruga?
Lub czyli tylko w oczu moich stoku
Ruszać się zdaje? Usta jej rozdziela
Cukrowy oddech; tak słodka przegroda
Tak słodkich dzielić powinna przyjaciół.
Włosy jej malarz, jak pająk, powikłał,
Złote ich sploty przemienił w tkaninę,
Co ludzkie serca niezawodniej chwyta
Niż sieć pajęcza muchy i komary.
Jej oczy! Jakże oddać mógł te oczy?
Kiedy z nich jedno, wiernie przedstawione,
Dość miało siły ukraść jego oba
I w środku pracy zatrzymać malarza?
Lecz jak pochwały me niżej są wdzięków
Tego tu cienia, tak daleko znowu
Ten cień jest niżej wdzięków swego wzoru.
Lecz pismo jakiż los mi zapowiada?

czyta:
Jak słodki rozkaz! Posłuszeństwo skore.

całuje ją
Na rozkaz, pani, i daję, i biorę.
Jak na igrzyskach, kiedy szermierz młody
Czuje w zapasach, że jest wart nagrody,
Gdy grzmot oklasków wstrząsł teatru ściany,
Niepewne oko toczy jak pijany,
Niby się się pyta: »Mnież to powitanie?«,
W równym, o piękna, wątpliwości stanie,
Ufności nie mam w moim szczęściu nowym,
Póki ty, droga, nie stwierdzisz go słowem.

PORCJA
Bassanio, widzisz mnie teraz przed sobą Miłość
Taką, jak jestem. Choć dla siebie samej
O nic bym więcej nie prosiła nieba,
Dla ciebie jednak pragnęłabym stać się
Stokroć piękniejszą, tysiąckroć bogatszą;
Żeby w twych oczach większą zyskać cenę,
Chciałabym wszelki prześcignąć rachunek
W cnotach, piękności, skarbach, przyjaciołach.
Ale, ach! cała wartości mej suma
Wynosi — zero. Bo i cóż ją składa[135]?
Dziewczyna prosta i bez doświadczenia,
Szczęśliwa tylko, że młoda jest jeszcze,
Kształcić się zdolna; a stokroć szczęśliwsza,
Że ma zdolności, które kształcić może,

[134]*zbytek* — tu: nadmiar. [przypis edytorski]
[135]*składać coś* (daw.) — stanowić coś, tworzyć coś; składać się na coś. [przypis edytorski]

A najszczęśliwsza, że giętki swój umysł
Pod twój, Bassanio, oddaje kierunek,
Byś jej był panem, rządcą jej i królem.
Ja i co moje teraz się przemienia
W ciebie i twoje. Krótką chwilę temu
Tego pałacu, sług tych byłam panią,
Własną królową; lecz teraz, już teraz
Ten dom, ci słudzy, a nawet ja sama,
Wszystko to twoje, wszystko ci oddaję
Wraz z tym pierścieniem. Jeśli pierścień stracisz
Albo dasz komu, to będzie mi znakiem,
Że twoja dla mnie miłość przeminęła,
Że będę mogła skarżyć się na ciebie.

BASSANIO
Słowa twe, pani, niemym mnie zrobiły,
Tylko w mych żyłach krew ci odpowiada.
W mych wszystkich myślach takie zamieszanie,
Jakie się rodzi po wymownym głosie
Drogiego księcia wśród szemrzących tłumów,
Gdy szmer tysiąców, pomieszany razem,
Rośnie w ton dziki głośnego wesela,
Wyraźnych uczuć znamię niewyraźne.
Pierścień ten z palca tylko z życiem spadnie; Przysięga, Wierność
Mów wtedy śmiało: »Bassanio mój skonał«.

NERISSA
Pani ma, panie, teraz na nas kolej,
Cośmy na wasze patrzyli wesele:
Więc szczęść wam Boże, mój panie, ma pani.

GRACJANO
Dobry Bassanio i ty, dobra pani,
Niech wszystkie wasze spełnią się życzenia,
Bo i wy moich spełnienia pragniecie.
Gdy czas nadejdzie, w którym zamierzacie
Ślubować sobie wiarę, pozwolicie,
Że i ja z żoną stanę przed ołtarzem.

BASSANIO
I owszem, jeśli żonę tę znalazłeś.

GRACJANO
Dzięki ci, panie; tobie ją winienem.
Źrenice moje tak jak twoje, bystre;
Tyś ujrzał panią, ja jej powiernicę;
W jednym spojrzeniu, jak ty, pokochałem,
Bo, jak ty, równie zwłoki nienawidzę.
Twój los był w tamtych zamknięty szkatułkach;
Tam moje także były przeznaczenia.
Bo gdy w umizgach[136] poty na mnie biły,
Gdy mi schło w gardle wśród przysiąg miłosnych,
Po długiej walce otrzymałem przecie

[136] *umizgi* — zaloty. [przypis edytorski]

Słowo nadziei — jeśli godna wiara —
Że mi odpłaci miłość wzajemnością,
Byleś ty zdołał wygrać pani rękę.

PORCJA
do NERISSY
A ty co na to?

NERISSA
Wszystko prawda, pani,
Byle to z twoją zgadzało się wolą.

BASSANIO
A ty, Gracjano, czy chcesz w wierze dotrwać?

GRACJANO
Chcę, na mój honor.

BASSANIO
Ślub wasz, Gracjano,
Niemało blasku i naszemu przyda.

GRACJANO
Załóżmy się z nimi, kto będzie miał pierwszego chłopca, o tysiąc dukatów.

NERISSA
Co? O to zakład ma stanąć?...

GRACJANO
Nie wygramy tego zakładu, jeśli nie stanie.
Lecz któż to? Ze swą niewierną Lorenzo,
A z nimi stary przyjaciel Salerio.

Wchodzą LORENZO, JESSICA, SALERIO.

BASSANIO
Witaj, Lorenzo! Witaj mi, Salerio!
Jeśli mi młode szczęście prawo daje
Witać was tutaj. Przebacz, droga Porcjo,
Jeśli tak witam dwóch moich współziomków,
Starych przyjaciół.

PORCJA
I ja, razem z tobą,
Przyjaciół twoich szczerym witam sercem.

LORENZO
Dzięki ci, pani. Co do mnie, Bassanio,
Nie miałem myśli odwiedzić cię tutaj,
Ale gdym spotkał Saleria wśród drogi,
Nie mogłem jego oprzeć się życzeniom.

SOLANIO
Prawda, a miałem do tego natręctwa
Ważne powody. Dobry nasz Antonio
Twej się poleca pamięci.

Oddaje mu list.

BASSANIO

Salerio,
Nim list otworzę, zaspokój mnie wprzódy,
Mów mi o zdrowiu mego przyjaciela.

SALERIO

Jeśli jest chory, to chyba na duszy,
Chyba na duszy, jeżeli jest zdrowy.
List powie resztę.

BRACYANO

Proszę cię, Nerisso,
Idź i powitaj tę obcą kobietę.
Daj dłoń, Salerio. I cóż tam w Wenecji?
Co tam porabia królewski nasz kupiec?
Wiem, że go nasza ucieszy pomyślność:
Jak nowy Jazon zyskaliśmy runo.

SALERIO

Bodaj to było runo, które stracił!

PORCJA

Papier ten musi niezwykłej być treści: List
Wszystek rumieniec z jego liców kradnie.
Czy przyjaciela śmierć? Bo cóż innego
Tak nagle może twarz całą przemienić
Silnego męża? Coraz, coraz gorzej!
Pozwól, Bassanio, jestem twą połową,
Mam przeto prawo do jednej połowy
Utrapień twoich.

BASSANIO

Słodka moja Porcjo,
Ach, to są słowa najczarniejszej treści,
Co kiedykolwiek papier pokalały!
Kiedym ci pierwszy raz miłość mą wyznał,
Nie kryłem prawdy, że całym mym skarbem
Była w mych żyłach moja krew szlachecka.
Mówiłem szczerze. Jednak, droga moja,
Ujrzysz, że nawet ceniąc się tak nisko,
Jeszcze zbyt wiele samochwalstwa miałem.
Mówiąc, że mienie moje było niczym,
Winienem dodać: było mniej niż niczym,
Bo zaciągnąłem dług u przyjaciela,
Który, by mojej dogodzić potrzebie,
Z śmiertelnym wrogiem wejść musiał w układy.
Ten list, jak mego przyjaciela ciało,
Każde w nim słowo jest otwartą raną,
Z której krew ciecze! Lecz powiedz, Salerio,
Czy wszystkie statki, czy wszystkie przepadły?
Z Anglii, Trypolis, Meksyku, Lizbony,

Indii, Algieru[137]? Czy żaden nie uszedł
Morderczych dotknień skał przykrytych wodą?

SALERIO
Żaden, Bassanio. Zdaje się prócz tego,
Że gdyby nawet i miał dziś pieniądze,
Żyd by ich przyjąć nie chciał. Nigdym jeszcze
Nie widział wilka pod człeka postacią,
Co by łakomszy był na krew bliźniego.
We dnie i w nocy uprzykrza się doży,
Oskarża prawa rzeczypospolitej[138],
Jeśli odmówią mu sprawiedliwości.
Dwudziestu kupców, doża i najpierwsi
Senatorowie próżno go błagali,
Zawsze i zawsze on powtarza swoje:
Prawo i kontrakt, i złamane słowo.

JESSICA
Pamiętam, kiedy jeszcze byłam w domu, Zemsta
Jak przed Tubalem i Chusem przysięgał,
Że woli mięsa jego drobną cząstkę
Niźli dwadzieścia razy wartość sumy,
Którą mu winien; wiem zbyt dobrze tylko,
Że jeśli prawo zapory nie stawi,
Twardy los będzie biednego Antonia.

PORCJA
Twójże przyjaciel w takich jest kłopotach?

BASSANIO
O, mój najlepszy, najdroższy przyjaciel,
Szlachetne serce, dusza nieznużona
W czynieniu dobrze! Jak Włochy szerokie,
Mąż nie oddycha, którego by czyny
Wskrzeszały lepiej stary rzymski honor.

PORCJA
Jak wielką sumę zaciągnął u Żyda?

BASSANIO
Trzy mu tysiące winien jest dukatów,
A winien za mnie.

PORCJA
Jak to? I nic więcej?
Więc sześć mu zapłać, byle oblig zniszczyć;
Lub podwój, potrój sumę, jeśli trzeba,
Wprzód nim przyjaciel tak dobry, tak rzadki,
Włos jeden straci dla mego Bassania.
Naprzód w kościele daj mi żony imię,
Do przyjaciela potem, do Wenecji!

[137]*Algier* — duże miasto portowe w płn.-zach. Afryce, ob. stolica Algierii; od XVI do XIX w. należące do Imperium osmańskiego. [przypis edytorski]
[138]*rzeczpospolita* — tu ogólnie: republika. [przypis edytorski]

Bo nie położysz głowy przy twej żonie,
Póki w twej duszy niepokój ten gości.
Będziesz miał złota dosyć, jeśli trzeba,
Aby dwadzieścia razy dług ten spłacić.
Zapłać, a potem wracaj z przyjacielem.
Ja tu z Nerissą, jakby dwie dziewice,
Jakby dwie wdowy czekać was będziemy.
Śpieszmy! Bo musisz w dzień ślubu mnie rzucić;
Pozdrów przyjaciół, a przestań się smucić;
Drogi mi będziesz, boś drogo kupiony.
Ale odczytaj mi list przyjaciela.

BASSANIO
czyta

„Kochany Bassanio, wszystkie moje okręty przepadły; moi wierzyciele co dzień niemiłosierniejsi, moje położenie co dzień gorsze. Termin wypłaty Żydowi już przeminął; a że dopełniając następnych warunków, żyć nie mogę, wszystkie rachunki między nami będą pokwitowane[139], bylem cię ujrzał raz jeszcze przed śmiercią. Mimo tego jednak słuchaj własnego tylko natchnienia; jeśli cię przyjaźń nie będzie naglić do powrotu, niech cię mój list nie nagli".

PORCJA
Mój drogi, odłóż wszystkie interesy
A śpiesz się.

BASSANIO
Droga, żegnam się więc z tobą;
Śpieszę do miasta, do mych przyjacieli;
Nie będzie winą snu ani pościeli,
Jeśli choć jedną powrót spóźnię dobą.

Wychodzą.

SCENA III

Ulica w Wenecji.

SHYLOCK, SOLANIO, ANTONIO *i stróż więzienia.*

SHYLOCK
Stróżu, bądź baczny. Nie mów o litości.
Głupi, kto pieniądz gratis[140] rozpożycza.
Stróżu, bądź baczny.

ANTONIO
Słuchaj mnie, Shylocku...

SHYLOCK
Chcę mieć mój oblig, muszę mieć mój oblig, Żyd, Zemsta, Pies
Przysiągłem na to — próżna gadanina.
Psem mnie nazwałeś, przód nim miałeś powód;
Gdy więc psem jestem, strzeż się moich zębów.
Doża wymierzyć musi sprawiedliwość.
Dziwię się, stróżu, że tak lekkomyślnie
Na więźnia prośbę po mieście z nim chodzisz.

[139] *rachunki między nami będą pokwitowane* (daw.) — tzn. uznane za rozliczone; dziś w tym znaczeniu: *skwitować*, zwolnić kogoś z zobowiązań, wydając pokwitowanie. [przypis edytorski]
[140] *gratis* (z łac.) — bezpłatnie, darmo. [przypis edytorski]

ANTONIO
Proszę cię, słuchaj mnie, dobry Shylocku...

SHYLOCK
Muszę mieć oblig, a nie chcę cię słuchać.
Muszę mieć oblig — nie mów do mnie więcej.
Nie chcę być miękkim, zapłakanym głupcem,
Potrząsać głową, wzdychać i ustąpić
Mych chrześcijańskich pośredników prośbom.
Próżne gadanie — muszę mieć mój oblig!

Wychodzi.

SALERIO
Żyd ten przeklęty, ach, to pies najtwardszy, Antysemityzm
Co kiedykolwiek żył pomiędzy ludźmi!

ANTONIO
Dość tego; próśb tych daremnych już dosyć!
Śmierci mej pragnie, wiem dobrze dlaczego:
Nieraz ja z szponów jego wyzwoliłem
Biednych, co czasem zgłaszali się do mnie;
Stąd ta nienawiść.

SOLANIO
Doża nie zezwoli
Na wykonanie takiego obligu.

ANTONIO
Doża hamować biegu praw nie może, Prawo, Handel, Zaufanie, Obcy
By cudzoziemcom nie dać w podejrzenie
Sprawiedliwości naszych trybunałów,
Pomny, że miasta naszego bogactwo
Spoczywa całe na ufności kupców.
Straty i troski tak mnie wycieńczyły,
Że mi zaledwo funt mięsa zostanie
Na wierzyciela mojego dług krwawy.
Stróżu, wracajmy. Bylebym przed śmiercią
Bassania ujrzał, o resztę nie stoję[141].

Wychodzą.

SCENA IV

Belmont. Pokój w domu PORCJI.
PORCJA, NERISSA, LORENZO, JESSICA *i* BALTAZAR.

LORENZO
Pani, choć mówiąc, skromność twą obrażę,
Wyznam, że w myślach szczytne masz pojęcie
Boskiej przyjaźni, czego dziś dowodzisz,
Z taką stałością[142] znosząc odjazd męża.
A gdybyś jeszcze wiedziała, o pani,
Ile szlachetnej pomagasz osobie,
Ile do męża twego przywiązanej,

[141] *nie stoję* (daw.) — nie dbam. [przypis edytorski]
[142] *stałość* — spokój, niewzruszoność. [przypis edytorski]

Wiem, że byś w sercu więcej czuła dumy,
Więcej, niż dobroć pospolita wzbudza.

PORCJA
Nie żałowałam nigdy dobrych czynów
I dziś nie będę. W towarzyszach bowiem, Przyjaźń, Małżeństwo
Którzy pospołu dnie żywota pędzą,
Których myśl jedno jarzmo[143] uczuć sprzęga,
Musi być równa miara i stosunek
Ducha, zwyczajów, chęci i skłonności;
To mi więc każe sądzić, że Antonio,
Jako serdeczny przyjaciel Bassania,
Musi być jemu podobny; w tym razie
Jakże niewielkim, jak ubogim kosztem Antysemityzm,
Duszę pokrewną mojej wykupiłam Okrucieństwo
Od piekielnego okrucieństwa Żyda.
Ale to wszystko zbyt tchnie samochwalstwem,
Więc przejdźmy raczej do innej rozmowy.
Słuchaj mnie teraz, Lorenzo, w twych rękach
Zostawiam cały zarząd mego domu
Aż do powrotu Bassania. Co do mnie, Żona
Tajną przysięgą niebu ślubowałam,
Że na modlitwach i na rozmyślaniu
Z Nerissą, jedną tylko towarzyszką,
Czas będę pędzić do powrotu męża.
Jest cichy klasztor, odległy dwie mile[144],
Tam się zamkniemy. Nie odmawiaj, proszę,
Usługi, którą przyjaźń i konieczność
Wkładają na cię[145].

LORENZO
Pani, całym sercem
Słusznych rozkazów zawszem słuchać gotów.

PORCJA
Mój dwór, o mojej uprzedzony woli,
Będzie poważał ciebie i Jessicę
Jak mnie i męża mojego, Bassania.
Więc bądźcie zdrowi aż do zobaczenia!

LORENZO
Szczęśliwe myśli niech ci towarzyszą!

JESSICA
Niech radość spłynie na serce twe, pani!

PORCJA
Dobre życzenia życzeniem odpłacam:
Bądźcie szczęśliwi! Jessico, bądź zdrowa!

LORENZO *i* JESSICA *wychodzą.*

[143]*jarzmo* — drewniana rama umieszczona na szyjach wołów, aby trzymać je razem podczas pracy. [przypis edytorski]
[144]*mila* — tu: stara mila angielska, dawna miara odległości równa ok. 2 km. [przypis edytorski]
[145]*na cię* — dziś popr.: na ciebie. [przypis edytorski]

Słuchaj, Baltazar: zawsześ był mi wierny,
Bądź nim i teraz. Weź list ten i zaraz,
O ile tylko siły twoje starczą,
Śpiesz z nim do Padwy, tam oddaj go w ręce
Mego krewnego, doktora Bellario,
A ubiór, który da ci, i papiery
Z równym pośpiechem przynieś do przewozu
Na wielkim trakcie weneckim; śpiesz tylko
A wracaj; ja tam przed tobą już będę.

BALTAZAR
Bądź pewna, pani, że nie stracę czasu.

Wychodzi.

PORCJA
Śpieszmy, Nerisso. Mam na myśli dzieło,
O którym pewno nie śniłaś; małżonków
Ujrzymy prędzej, niż się spodziewają.

NERISSA
A oni będąż nas widzieć?

PORCJA
Zapewne,
Lecz tak przebrane, iż będą mniemali,
Że mamy wszystko, na czym nam dziś zbywa.
O zakład, że gdy wdziejemy przebranie, Przebranie
Ja będę chłopcem piękniejszym od ciebie,
Z dzielniejszą gracją nosić będą sztylet,
Piskliwym głosem wyrostka rozmawiać,
Wąziuchne kroki na chód zmieniać męski,
Prawić o bójkach jak młodzik chełpliwy,
Kłamać, jak wielkie kochały mnie damy,
Jak je w grób moja wpychała oziębłość;
»Nie moja wina — dołożę ze skruchą —
Byłoby lepiej, gdybym ich nie zabił«.
Dodam dwadzieścia innych kłamstw wierutnych,
Tak że słuchacze zdziwieni powiedzą:
»Młokos ten ze szkół wymknął się przed rokiem«.
Mam w głowie mojej tysiąc różnych figlów,
Które im płatać zamierzam.

NERISSA
Więc w mężczyzn
Zmienić się mamy?

PORCJA
Fe, co za pytanie!
A gdyby jaki słyszał nas rozpustnik?
Lecz idźmy, powóz u bramy nas czeka,
Śród drogi resztę planów ci wyłożę.
Pamiętaj, że nim gwiazdy zaczną świecić,
Dziesięć mil drogi musimy przelecieć.

Wychodzą.

SCENA V

Belmont. Ogród.

LANCELOT *i* JESSICA.

LANCELOT

Bez wątpienia, bo słuchaj, grzechy ojca spadają na dzieci[146] i dlatego to boję się o ciebie. Byłem zawsze z tobą szczery i w tym więc przedmiocie nie zataję ci prawdy; nie trać przeto serca, bo zdaje mi się, że jesteś potępiona. Jedna tylko pozostaje ci nadzieja ratunku, a i ta nawet jest rodzajem bękarciej nadziei. Antysemityzm, Religia

JESSICA

Cóż to za nadzieja, proszę?

LANCELOT

Co za nadzieja? Możesz się trochę spodziewać, że cię nie twój ojciec spłodził, że nie jesteś córką Żyda.

JESSICA

Byłaby to niezawodnie bękarcia nadzieja. Wtedy nawiedziłyby mnie grzechy mojej matki.

LANCELOT

To prawda. Widzę więc, że jesteś potępiona po kądzieli i po mieczu[147]. Kiedy chcę uciekać od Scylili[148], twojego ojca, wpadam w Charybdę, twoją matkę. Na obu drogach przepadłaś.

JESSICA

Mój mąż mnie zbawi[149], on mnie zrobił chrześcijanką. Wiara, Jedzenie

LANCELOT

I bardzo źle zrobił. I tak już było dosyć chrześcijan, właśnie ilu się mogło wyżywić uczciwie jedni przy drugich. Ta fabrykacja chrześcijan podniesie cenę wieprzowiny. Jeśli wszyscy zostaniemy wieprzojadami, nie długo człowiek za żadne pieniądze kawałka szperki[150] nie dostanie.

Wchodzi LORENZO.

JESSICA

Powiem to wszystko mojemu mężowi, który właśnie nadchodzi.

LORENZO

Zacznę być zazdrosny, Lancelocie, jeśli tak po kątach będziesz z żoną moją rozmawiał.

JESSICA

Nie masz się czego obawiać, Lorenzo! Lancelot jest w otwartej ze mną wojnie. Powiada mi bez ogródki, że nie ma dla mnie miłosierdzia w niebie, bo jestem córką Żyda, a ciebie nazywa złym obywatelem rzeczypospolitej, bo nawracając Żydów, podnosisz cenę wieprzowiny.

---

[146] *grzechy ojca spadają na dzieci* — wielokrotnie wyrażany w księgach biblijnych pogląd, że przewiny ojców są przez Boga karane na ich dzieciach i kolejnych pokoleniach (np. Wj 34,7; Lb 14,18; Pwt 5,9); w niektórych tekstach biblijnych prezentowany jest pogląd przeciwny, o indywidualnej odpowiedzialności za grzech. [przypis edytorski]

[147] *po kądzieli i po mieczu* — zarówno po matce, jak i po ojcu (ogólnie: po rodzinie ze strony matki i ze strony ojca); *kądziel*: pęk włókien przygotowanych do przędzenia, dawniej symbol płci żeńskiej. [przypis edytorski]

[148] *Scylla i Charybda* (mit. gr.) — dwa potwory morskie, opisane przez Homera w *Odysei*, czyhające na żeglarzy w wąskiej cieśninie: jeden po jednej, drugi po drugiej stronie cieśniny. [przypis edytorski]

[149] *Mój mąż mnie zbawi* — być może odniesienie do 1 Kor 7,14, gdzie stwierdza się, że niewierząca żona osiągnie świętość dzięki wierzącemu mężowi. [przypis edytorski]

[150] *szperka* — słonina, płat tłuszczu wieprzowego. [przypis edytorski]

LORENZO

Łatwiej mi z tego będzie usprawiedliwić się przed rzecząpospolitą niż tobie z uwiedzenia Murzynki[151], która przez ciebie zaszła w ciążę.

LANCELOT

Słusznie, aby zyskała w objętości, co straciła w uczciwości.

LORENZO

Jak każdy błazen igrać może ze słowami! Zdaje mi się, że niedługo milczenie będzie najlepszą zaletą dowcipu, a mowa tylko w papugach będzie miała wartość. Idź teraz i powiedz sługom, żeby się gotowali do obiadu. Słowo, Milczenie

LANCELOT

Wszyscy od dawna gotowi, wszyscy mają żołądki.

LORENZO

Ach, co za koncepcista[152]! Więc powiedz, niech przygotują obiad.

LANCELOT

Już przygotowany, brak tylko zastawy.

LORENZO

To zastaw.

LANCELOT

Co i u kogo?

LORENZO

Coraz nieznośniejszy! Czy chcesz od razu pokazać wszystkie skarby twojego dowcipu? Proszę cię, zrozum po prostu proste wyrazy. Idź do twoich towarzyszy, niech stół nakryją, zastawią potrawy, bo chcemy zaraz obiadować.

LANCELOT

Stół, panie, będzie zastawiony, potrawy będą nakryte, a co do pańskiego obiadowania, to zależy od humoru i fantazji.

Wychodzi.

LORENZO

Co za gaduła bez myśli i sensu!
Błazen ten w swojej zaszczepił pamięci
Armię konceptów. Znam niemało błaznów
Na wyższym niż on postawionych szczeblu,
Koncepcikami tak jak on wypchanych,
Co śmiesznym słowem pragną sens zastąpić.
Słodka Jessico, powiedz mi otwarcie,
Jak ci się żona Bassania podoba?

JESSICA

Brak mi słów na to. Słusznie się należy,
Aby cnotliwe Bassanio wiódł życie,
Bo w żonie mając błogosławieństw tyle, Żona, Szczęście, Niebo
Rozkosze nieba znalazł już na ziemi;
Jeśli na ziemi ceny ich nie pozna,
Nie wart jest, żeby i w niebie je znalazł.
Gdyby dwa bóstwa o zakład niebieski
Dwie postawiły ziemi tej niewiasty,
A Porcja jedną z nich była, do drugiej

[151] *Murzynka* — tu w oryginale *Moor*, czyli Mauryjka (muzułmańska kobieta z Afryki Pln. lub Płw. Iberyjskiego), zapewne czarnoskóra służąca; w odpowiedzi Lancelot wykorzystuje grę słów, podobieństwo brzemienia do słowa *more* (więcej): *It is much that the Moor should be more than reason* itd. [przypis edytorski]

[152] *koncepcista* (daw.) — człowiek miewający dowcipne koncepty, pomysły; dowcipniś, żartowniś. [przypis edytorski]

Skarb jeszcze jaki dodać by musiały:
Świat biedny drugiej Porcji nie posiada.

LORENZO
Czym śród żon Porcja, tym ja pośród mężów.

JESSICA
O, co do tego, pytaj mnie o zdanie.

LORENZO
Tylko nie teraz, idźmy przód na obiad.

JESSICA
Słuchaj mych pochwał, póki mam apetyt.

LORENZO
Nie, nie, zachowaj to aż do obiadu,
Żebym mógł strawić razem z potrawami
Wszystko, co powiesz.

JESSICA
Usłyszysz nowiny.

Wychodzą.

AKT CZWARTY
SCENA I

Wenecja. Trybunał.

DOŻA, *senatorowie,* ANTONIO, BASSANIO, GRACJANO, SOLANIO, SALERIO *i inni.*

DOŻA
Gdzie jest Antonio?

ANTONIO
Czekam na rozkazy.

DOŻA
Z boleścią widzę, że masz odpowiedzieć
Na kamiennego przeciwnika skargi,
W którego nędznym sercu nadaremnie
Szukałbyś kropli ludzkiego uczucia.

ANTONIO
Książę, wiem dobrze, ileś zażył trudów,
By żądań jego surowość złagodzić;
Ale gdy w chęciach swoich trwa upornie[153],
Skoro prawnymi nie mogę środkami
Wyrwać się z szponów jego nienawiści,
Niechaj cierpliwość tarczą moją będzie.
Jestem gotowy spokojnym umysłem
Wytrzymać jego wściekłości męczarnie.

DOŻA
Niech Żyd się teraz przed trybunał stawi.

SOLANIO
Żyd czeka przy drzwiach na sędziów rozkazy.

Wchodzi SHYLOCK.

DOŻA
Zróbcie mu miejsce. Przybliż się, Shylocku!
To jest i świata, i moje mniemanie,
Że choć się srożysz do ostatniej chwili,
W końcu pokażesz większe miłosierdzie,
Niż jest pozorne twoje okrucieństwo;
Że chociaż teraz, wedle słów obligu,
Chcesz z ciała jego funt mięsa wykroić,
Nie tylko prawa twojego się zrzeczesz,
Lecz, uczuć ludzkich duchem przenikniony,
Odstąpisz jednej części kapitału,
Litosnym okiem rzucając na straty,
Które na jego zwaliły się barki,
Pożarły mienie królewskiego kupca,
Zbudziły litość nad jego niedolą
W żelaznych piersiach i kamiennych sercach

[153]*upornie* (daw.) — uporczywie. [przypis edytorski]

Synów Tartarii[154], niećwiczonych nigdy
W szlachetnej szkole uczuć delikatnych.
Czekamy na twą litosną odpowiedź.

SHYLOCK
Książę, wiadome ci są me zamiary.
Ja na nasz święty szabas[155] poprzysiągłem,
Że mieć to muszę, co mi oblig daje.
Odmowa twoja groźbą razem będzie
I prawom waszym, i waszej wolności.
Jeśli mnie spytasz, dlaczego przenoszę
Funt złego ścierwa nad moje pieniądze,
Choć odpowiedzieć nie mam obowiązku,
Lecz cóż, gdy powiem: to me przywidzenie;
Odpowiedź taka nie będzież wam dosyć?
Czyliż gdy w domu moim szczur plądruje,
Dać mi nie wolno, jeśli mam ochotę,
Dziesięć tysięcy dukatów za trutkę?
I ta odpowiedź jeszczeż wam nie dosyć?
Jedni znieść kota widoku nie mogą,
Kwiczącej świni ci nie mogą słuchać[156],
Inni, gdy kobza zaskrzypi im w uszach,
Daremnie pragną zatrzymać urynę,
Bo antypatii i sympatii władza
Po swojej woli myśli ich nastraja.
I ja też powiem w mojej odpowiedzi:
Jak ty nie możesz dobrej dać przyczyny,
Dlaczego jeden znieść nie może kota,
Kwiczącej świni ten nie może słuchać,
A tamten kobzy, by się pomścić nie chciał
Na mimowolnej słabości przyczynie,
Tak ja nie mogę dać wam i dać nie chcę
Innej przyczyny mojego uporu,
Jak zastarzałą moją doń nienawiść.
Odpowiedź moja jestże dostateczna?

BASSANIO
Taka odpowiedź, kamienny człowieku,
Dzikich popędów nie usprawiedliwia.

SHYLOCK
Nic mnie nie zmusza, abym w odpowiedziach
Pragnął na twoją zasłużyć pochwałę.

BASSANIO
Mamyż zabijać, czego nie kochamy?

SHYLOCK
Któż nie chce zabić, czego nienawidzi? Nienawiść, Śmierć

[154] *Tartaria* — dawna europejska nazwa rozległej części Azji, obejmującej ziemie na wschód od M. Kaspijskiego i Uralu oraz na północ od Persji, Indii i Chin, terenów zamieszkiwanych m.in. przez plemiona Tatarów. [przypis edytorski]

[155] *szabas* a. *szabat* — sobota, siódmy dzień tygodnia obchodzony w judaizmie jako święto. [przypis edytorski]

[156] *Kwiczącej świni ci nie mogą słuchać* — w oryg. *Some men there are love not a gaping pig*, ogólnie: „nie lubią", przy czym *gaping pig* może też oznaczać upieczoną świnię na półmisku, z owocem w pysku. [przypis edytorski]

BASSANIO
Każda uraza ma rodzić nienawiść?

SHYLOCK
Chcesz więc, by dwakroć ten sam wąż cię ukłuł?

ANTONIO
Nie zapominaj, że spierasz się z Żydem; Antysemityzm
Że równie łatwo mógłbyś nad wybrzeżem
Rozkazać fali rosnącej ustąpić,
Że z równym skutkiem mógłbyś wilka pytać,
Dlaczego jagnię od owcy wydziera,
Równie byś łatwo leśnym kazał sosnom,
Aby bez szumu kołysały czoła,
Gdy je niebieskie trącają oddechy;
Łatwiej byś spełnił najtrudniejsze dzieło,
Niż tego Żyda twarde zmiękczył serce.
Więc cię zaklinam, przestań próżno błagać
I dozwól, proszę, ażeby bez zwłoki
Sąd wydał wyrok, a Żyd dostał swoje.

BASSANIO
Za trzy tysiące daję sześć, Shylocku.

SHYLOCK
Z sześciu tysięcy gdyby każdy dukat
Na sześć się nowych dukatów rozdzielił,
Jeszcze bym moich praw ci nie odstąpił.

DOŻA
Jeśli dla bliźnich miłosierdzia nie masz, Miłosierdzie
Jak możesz liczyć sam na miłosierdzie?

SHYLOCK
Żyjąc uczciwie, czego mam się lękać?
Wszak macie u was kupnych niewolników,
Których jak osłów, jak psów lub jak koni
Do niewolniczych posług używacie,
Bo to wasz pieniądz. Mamże wam powiedzieć:
Dziedziczki wasze dajcie im za żony;
Wróćcie im wolność; niech pościel ich będzie
Miękka jak wasza; niech ich podniebieniu
Równie wykwintne pochlebiają dania.
Wy odpowiecie: to własność jest nasza.
To samo teraz i ja odpowiadam.
Mięso, o które przed wami się spieram,
Drogo kupiłem, moją jest własnością.
Jeżeli przegram, hańba prawom waszym!
Wyroki wasze czczą są gadaniną.
Wymagam sądu: czyliż mi go dacie?

DOŻA
Mocą praw moich odraczam trybunał,
Dopóki doktor uczony, Bellario,

Którego zdania w sprawie tej zasięgam,
Nie będzie z nami.

SALERIO
Książę, właśnie z Padwy
Przybył posłaniec z listami doktora.

DOŻA
Przynieś mi listy, zawołaj posłańca.

BASSANIO
Drogi Antonio, dobrej bądź otuchy;
Przód Żyd zabierze mą krew, mięso, kości,
Zanim ty dla mnie krwi kropelkę stracisz.

ANTONIO
Jam jest śród trzody zarażoną owcą,
Na śmierć skazaną; jak najsłabszy owoc
Najpierwszy spada, tak ja niechaj spadnę,
A ty nie możesz nic lepszego zrobić,
Jak żyć i dla mnie nagrobek napisać.

Wchodzi NERISSA *w ubiorze dependenta*[157].

DOŻA
Czy od Bellaria, czy z Padwy przybywasz?

NERISSA
Książę, Bellaria niosę pozdrowienie.

Oddaje list.

BASSANIO
Dlaczego nóż twój tak żarliwie ostrzysz?

SHYLOCK
By dług wykroić na bankruta ciele.

GRACJANO
Nie na rzemieniu, ale na sumieniu
Nóż ten zaostrzasz; ale żaden metal,
Nie, żaden, nawet katowska siekiera
Połowy ostrza złości twojej nie ma.
Żadna więc prośba wzruszyć cię nie zdoła?

SHYLOCK
Żadna, przynajmniej, którą ty zanosisz.

GRACJANO
Bądźże przeklęty, psie nieubłagany!
Twe życie sądów wieczną jest satyrą!
Prawie zachwiałeś moją silną wiarę,
Przyjąć mnie zmuszasz Pitagora[158] zdanie,

[157] *dependent* (daw.) — praktykant lub pomocnik u adwokata lub notariusza. [przypis edytorski]

[158] *Pitagoras* (ok. 570–ok. 495 p.n.e.) — grecki matematyk i filozof, domniemany założyciel ruchu filozoficzno-religijnego i naukowego zwanego pitagoreizmem; pitagorejczycy wierzyli w wędrówkę dusz: wielokrotne odradzenie się człowieka po śmierci biologicznej przez wcielanie się jego duszy w inne ciało. [przypis edytorski]

Że się zwierzęce przelewają dusze
W człowieka ciało; że psia twoja dusza
W wilku mieszkała, gdy go powieszono,
Wpłynęła w ciebie prosto z szubienicy,
Gdyś jeszcze w matki przeklętym był łonie,
Bo wszystkie twoje skłonności i żądze
Są wilcze, krwawe, głodne i żarłoczne.

SHYLOCK
Póki szyderstwem nie zniszczysz obligu,
Daremnie krzykiem płuca twoje męczysz.
Radzę ci z serca, dowcip twój połataj,
Bo jest dziurawy. Domagam się sądu.

DOŻA
Bellario listem poleca doktora
Młodego, ale pełnego nauki.
Gdzie jest ten doktor?

NERISSA
Czeka niedaleko
Na twą odpowiedź i twoje rozkazy.

DOŻA
Niech się więc śpieszy. Spomiędzy was kilku
Niech go uprzejmie wprowadzi do sali.
Tymczasem listu słuchajmy Bellaria.

SEKRETARZ
czyta
„Książę, w dzień odebrania waszego listu złożony byłem ciężką chorobą. Ale razem z waszym posłańcem przybył do mnie z Rzymu w odwiedziny młody doktor, nazwiskiem Baltazar. Opowiedziałem mu całą sprawę Żyda i kupca Antonia. Przerzuciliśmy ksiąg niemało; Baltazar wie moje zdanie, a dopełniając je własną nauką, której głębokości dostatecznie zalecić nie jestem w stanie, śpieszy w moim zastępstwie, aby żądaniu waszemu zadosyć uczynić. Proszę was, niech brak lat nie naraża go na brak waszego szacunku, bo nigdy jeszcze widzieć mi się nie zdarzyło z tak młodym ciałem tak starej głowy. Polecam go więc waszej uprzejmości, przekonany, że próba będzie dla niego lepszą niż moje słowa rekomendacją".

DOŻA
Tak pisze do nas uczony Bellario.
Właśnie i młody doktor nasz przychodzi.

Wchodzi PORCJA *w ubiorze doktora prawa.*
Daj rękę. Stary przysłał cię Bellario?

PORCJA
Tak jest.

DOŻA
Więc witaj! Siądź przy moim boku.
Znaszli[159] treść sprawy, która tu się toczy,
W której dziś wyrok trybunał ma wydać?

[159] *znaszli* — konstrukcja z partykułą -li; znaczenie: czy znasz. [przypis edytorski]

PORCJA
Wszystkie szczegóły znane mi dokładnie.
Teraz gdzie Żyd jest, gdzie kupiec Antonio?

DOŻA
Antonio, Shylock, przybliżcie się oba.

PORCJA
Imię twe Shylock?

SHYLOCK
Shylock imię moje.

PORCJA
Dziwnej natury proces wytoczyłeś,
Lecz w takiej formie, że weneckie prawa
Oprzeć się twoim nie mogą żądaniom.

do ANTONIA
Tobie zagraża to niebezpieczeństwo?

ANTONIO
Tak jest, mnie, panie!

PORCJA
Czy uznajesz oblig?

ANTONIO
Uznaję.

PORCJA
Żydzie, bądź więc miłosierny.

SHYLOCK
A czemu, proszę, mam być miłosierny?

PORCJA
Dla miłosierdzia nikt przymusu nie ma; Miłosierdzie, Władza, Król,
Ono jak kropla niebieskiego deszczu Bóg, Sprawiedliwość
Spływa na ziemię, dwakroć błogosławi:
Tego, co daje, i tego, co bierze.
Ono z potężnych jest najpotężniejsze;
Przystoi królom lepiej niż korona.
Berło ich świadczy doczesną potęgę,
Obudza w sercach bojaźń majestatu
I groźne myśli o królów potędze;
Lecz miłosierdzie od władzy tej wyższe,
W królewskich sercach jego panowanie;
Ono jest Boga samego przymiotem:
Najpodobniejszy jest Bogu król ziemski,
Gdy sprawiedliwość słodzi miłosierdziem.
Dlatego, Żydzie, choć prawo za tobą,
Pomnij, że nikt z nas zbawienia nie znajdzie Sprawiedliwość, Sąd,
Zbawienie, Miłosierdzie

W sprawiedliwości sądzie nieugiętym.
W modlitwach Boga o litość błagamy;
Czyż ta modlitwa nie uczy nas razem,
Żeśmy bliźniemu winni miłosierdzie?
Mówię tak długo, aby cię przebłagać,
Bo jeśli zechcesz uprzeć się przy prawie,
Trybunał musi Antonia potępić.

SHYLOCK
Zdam w swoim czasie liczbę z moich czynów;
Teraz chcę sądu wedle słów obligu.

PORCJA
Czy nie jest w stanie uiścić się z długu?

BASSANIO
I owszem. Ja mu w przytomności sądu
Daję podwójną sumę; gdy to mało,
Dziesięćkroć więcej zapłacić przyrzekam
Pod ręki, serca, pod głowy utratą.
Jeśli mu na tym nie dosyć, to widać,
Że nad uczciwym złość dziś tryumfuje.
Powagą twoją złam prawo, wykonaj
Z niewielką krzywdą wielką sprawiedliwość
I ugnij diabła okrutnego wolę.

PORCJA
Nie mogę. Nie ma w Wenecji potęgi
Mogącej łamać stanowione prawo.
Sąd taki byłby złym tylko przykładem,
Za którym liczna gromada nadużyć
W prawa by nasze wkradła się. Nie mogę.

Prawo

SHYLOCK
Daniel[160], o Daniel przyszedł nas rozsądzić!
O mądry sędzio, jakże cię uwielbiam!

PORCJA
Pozwól mi, proszę, oblig ten odczytać.

SHYLOCK
Oto jest, zacny, przewielebny sędzio!

PORCJA
Trzykroć ci większą ofiarują sumę.

SHYLOCK
Przysięga moja w niebie zapisana;
Krzywoprzysięstwem mamże się obciążyć?
Tego nie zrobię za Wenecję całą.

[160] *Daniel* — bohater biblijnej *Księgi Daniela*, prorok żydowski; znany m.in. z mądrości, jaką wykazał się jako młodzieniec, osądzając sprawę cnotliwej Zuzanny oskarżonej przez dwóch lubieżnych starców o cudzołóstwo (Dan 13). [przypis edytorski]

PORCJA
Oblig jest jasny; niewątpliwe prawo
Żydowi służy funt mięsa wykroić
Z Antonia piersi, spod samego serca.
Ale, Shylocku, pokaż miłosierdzie,
Weź, co ci dają; dozwól oblig podrzeć.

SHYLOCK
Jak go zapłaci wedle jego treści.
Widzę, że jesteś dostojnym doktorem,
Prawo znasz dobrze, jasno je wykładasz, Prawo, Sąd
A więc cię teraz wzywam w imię prawa,
Którego jesteś potężnym filarem,
Przystąp do sądu. Na duszę przysięgam,
Nie ma języka zdolnego mnie zachwiać
W moich zamiarach, a przy mnie jest prawo.

ANTONIO
I ja z mej strony błagam was, sędziowie,
Wydajcie wyrok.

PORCJA
Wyrok tej jest treści:
Do noża jego pierś przygotuj twoją.

SHYLOCK
Szlachetny sędzio! Wyborny młodzieńcze!

PORCJA
Bo i duch prawa, i jego litera
Upoważniają wykonanie kary,
Którą twój oblig wyraźnie zastrzega.

SHYLOCK
To wielka prawda. O przemądry sędzio!
Jakże twój rozum lata twe prześciga!

PORCJA
Odsłoń więc piersi.

SHYLOCK
Tak jest, odsłoń piersi:
Tak mówi oblig; czy nie, zacny sędzio?
»Najbliżej serca«, to są własne słowa.

PORCJA
Czyli[161] masz wagi, by mięso odważyć?

SHYLOCK
Mam je gotowe.

[161] *czyli* (daw.) — konstrukcja z partykułą -li; znaczenie: czy też, czy aby. [przypis edytorski]

PORCJA

Zarazem, Shylocku,
Miej w pogotowiu dobrego chirurga,
By go krwi ujście o śmierć nie przywiodło.

SHYLOCK

Czyś i to także w obligu wyczytał?

PORCJA

Choć oblig żadnej nie ma o tym wzmianki,
Zrób to przez proste ludzkości uczucie.

SHYLOCK

Warunku tego darmo w piśmie szukam.

PORCJA

A ty, Antonio, czy masz co powiedzieć?

ANTONIO

Tylko słów kilka. Umrzeć jestem gotów.
Bądź zdrów, Bassanio, daj mi twoją rękę;
Niech dola moja łez ci nie wyciska.
Uznaj w tym wszystkim fortuny przychylność
Większą niż zwykle. Kiedy bowiem innych
Przymusza bogactw swych przeżyć ruinę,
Z zapadłym okiem, pomarszczonym czołem
Patrzeć na nędzę samotnej starości,
Mnie naraz z długich wyzwala męczarni.
Poleć mnie pięknej żony twej pamięci,
Powiedz jej koniec procesu Antonia,
Mów, jak cię kochał, powiedz, jak umierał,
A potem żądaj, niech rozsądzi sama,
Czyli Bassanio przyjaciela nie miał.
Nie żałuj, proszę, że stracić mnie musisz;
Ja, dług twój płacąc, życia nie żałuję.
Byleby Żyd ten pchnął nóż dość głęboko,
Dług mój, bez trwogi, chętnym płacę sercem.

Los, Upadek, Starość, Śmierć

BASSANIO

Wiesz, mój Antonio, że pojąłem żonę,
Która mi droższa niźli moje życie;
Lecz życie, żona, ale świat ten cały
Mniej mi są drogie od twego żywota
I chciałbym wszystko utracić, poświęcić
Temu tu diabłu, byle cię ocalić.

PORCJA

Gdyby twa żona słyszała ofiarę,
Nie wiem, jak bardzo byłaby ci wdzięczna.

GRACJANO

I ja mam żonę, którą z duszy kocham,
Lecz chciałbym, żeby w niebie teraz była,
Błagała Boga, by psa tego zmiękczył.

NERISSA
Dobrze, że robisz ofiarę zaoczną,
Boby inaczej wojna była w domu.

SHYLOCK
na stronie
To chrześcijańscy męże. Ja mam córkę, Religia
Wolałbym, żeby z rodu Barabasza[162]
Dostała męża niż chrześcijanina.

głośno
Lecz czas tracimy na próżno. Do rzeczy!

PORCJA
Funt jego mięsa własnością jest twoją;
Tak prawo mówi, a stwierdza trybunał.

SHYLOCK
O wielki sędzio!

PORCJA
Wykroisz je z piersi;
Tak prawo mówi, a stwierdza trybunał.

SHYLOCK
O sędzio mądry! uczony! Do dzieła!

PORCJA
Poczekaj chwilę — jedno jeszcze słowo.
Oblig nie daje ci krwi ani kropli;
Funt jeden mięsa, powiada wyraźnie.
Weźże, co twoje, weź jeden funt mięsa;
Lecz biorąc mięso, jeżeli rozlejesz
Krwi chrześcijańskiej choć jedną kropelkę,
Wszystkie twe dobra prawo konfiskuje
Na rzecz Wenecji.

GRACJANO
Uczony sędzia! Shylock, co za sędzia!

SHYLOCK
Czy to jest prawo?

PORCJA
Pokażę artykuł.
Sprawiedliwości domagasz się ciągle,
Dam ci jej więcej, niżeli sam żądasz.

GRACJANO
Uczony sędzia! Hę, czy nie uczony?

[162]*Barabasz* — w księgach *Nowego Testamentu*: przestępca winny ciężkiej zbrodni, współwięzień Jezusa, głosem ludu uwolniony od kary ukrzyżowania. [przypis edytorski]

SHYLOCK
Więc wolę, niech mi potrójnie zapłaci
I z Bogiem idzie.

BASSANIO
Oto są pieniądze.

PORCJA
Nie; sprawiedliwość musim mu wymierzyć;
Chciał jego mięsa, niechże mięso weźmie.

GRACJANO
O wielki sędzia! Żydzie, mądry sędzia!

PORCJA
Dlatego śpiesz się zabrać twoje mięso,
Lecz strzeż się rozlać krew albo odkroić
Mniej albo więcej jak jeden funt mięsa;
Bo jeśli weźmiesz albo mniej lub więcej,
Choćby o setną tylko cząstkę grama,
Ba, choćby tylko i o włosa wagę,
Czekają na cię śmierć i konfiskata.

GRACJANO
O, drugi Daniel! Żydzie, drugi Daniel!
Teraz, niewierny, złapałem cię w szpony.

PORCJA
Czemu się wahasz, Shylocku? Do dzieła!

SHYLOCK
Zwróć mi kapitał, a kwituję z reszty.

BASSANIO
Czekam od dawna z sumą odliczoną.

PORCJA
Nie chciał jej przyjąć w przytomności sądu,
Sprawiedliwością niech się teraz cieszy.

GRACJANO
O Daniel, Daniel, Żydzie, drugi Daniel!
Dzięki ci za to, żeś to imię znalazł!

SHYLOCK
Nie mogęż dostać choćby kapitału?

PORCJA
Dostaniesz tylko, co oblig waruje,
A biada tobie, jeśli weźmiesz więcej!

SHYLOCK
A więc niech diabeł zapłaci mu za mnie!
Ja się wyrzekam praw moich.

PORCJA
Poczekaj!
Jeszcze wszystkiego nie skończyłeś z prawem.
W weneckich prawach stoi zapisane,
Iż gdy dowiedzie się cudzoziemcowi,
Że bezpośrednio albo też pośrednio
Godził na życie Wenecji mieszkańca,
Dóbr swych połowę na rzecz jego traci;
Drugą połowę skarb publiczny bierze,
A w końcu życiem samym winowajcy
Doża dowolnie może rozporządzić.
Dziś ten artykuł potępia cię, Żydzie,
Bo z procedury całej się wykrywa,
Że tak pośrednio, jak i bezpośrednio
Groziłeś życiu obżałowanego[163];
Dlatego wyżej przytoczona kara
Dosięga ciebie i twe posiadłości.
O miłosierdzie błagaj u stóp doży.

GRACJANO
Błagaj, niech ci się powiesić dozwoli.
Ale gdyś cały utracił majątek,
Gdy nie masz grosza na kupno postronka,
A więc publicznym kosztem będziesz wisiał.

DOŻA
Byś uczuć naszych sam poznał różnicę,
Wprzód niźli błagasz, daruję ci życie.
Twych dóbr połowę zabiera Antonio,
Ale część tego, co do skarbu wpływa,
Jeszcze pokorą możesz uratować.

PORCJA
Z Antonia części nic odjąć nie wolno.

SHYLOCK
Nie, zabierz życie; nie błagam o życie;
Dom mój zabierasz, zabierając słupy,
Co go wspierają; wydzierasz mi życie,
Gdy mi z rąk bierzesz wszystko to, czym żyję.

PORCJA
do ANTONIA
A ty, czym twoją pokażesz mu litość?

GRACJANO
Daj mu postronek gratis, lecz nic więcej.

[163]*obżałowany* (daw.) — oskarżony o coś; podsądny. [przypis edytorski]

ANTONIO
Niech wyrok sądu, miłosierdzie doży
Wrócą Żydowi połowę majątku.
Drugą połowę, aż do jego śmierci,
Na przechowanie zatrzymam u siebie,
A potem wszystko temu wiernie spłacę,
Który niedawno córkę jego wykradł.
Dwa jednak inne dołożę warunki:
Za tyle łaski chrzest przyjmie natychmiast
I w trybunale urzędownie stwierdzi
Donację[164] wszystkich swoich posiadłości
Córce i swemu synowi Lorenzo.

DOŻA
Jeśli warunków obu nie dopełni,
Ja odwołuję słowo przebaczenia.

PORCJA
Żydzie, czy na to przystajesz?

SHYLOCK
Przystaję.

PORCJA
Więc, sekretarzu, akt wygotuj śpiesznie.

SHYLOCK
Pozwólcie teraz, żebym się oddalił,
Bo mi jest słabo. Akt przyślijcie za mną,
Podpiszę w domu.

DOŻA
Możesz się oddalić.

GRACJANO
Dwóch chrzestnych ojców do chrztu cię powiedzie;
Gdybym był sędzią, dodałbym dziesięciu[165],
Żeby powiedli cię na szubienicę.

Wychodzi SHYLOCK.

DOŻA
do PORCJI
Racz dzisiaj przyjąć obiad w moim domu.

PORCJA
Z żalem nie mogę przyjąć zaproszenia,
Bo mnie do Padwy obowiązek woła;
Wenecję muszę bez zwłoki opuścić.

[164]*donacja* (z łac.) — darowizna. [przypis edytorski]

[165]*Dwóch chrzestnych (…) Gdybym był sędzią, dodałbym dziesięciu* — tradycyjnie w anglosaskim systemie prawnym o winie lub niewinności osoby oskarżonej w procesie karnym decyduje ława przysięgłych, złożona z 12 osób (sędzia wyznacza tylko wymiar kary, jeśli przysięgli orzekną winę); współczesny Szekspirowi komediopisarz Ben Johnson w komedii *The Devil is an Ass* nazywa przysięgłych „chrzestnymi ojcami wedle prawa" (akt V, scena 5), to samo określenie pojawia się w *The Muse's Looking-Glass* (1630) Thomasa Randolpha oraz u Williama Bulleyna w jego *A Dialogue bothe pleasaunte and pietifull (…) against the fever Pestilence* (1564). [przypis edytorski]

DOŻA
Boleję, że tak nagle nas opuszczasz.

do ANTONIA
Pokaż się wdzięcznym temu doktorowi,
Bo wielkiej ceny oddał ci usługę.

Wychodzą DOŻA, *senatorowie i służba.*

BASSANIO
Drogi doktorze, ja i mój przyjaciel
Przez mądrość twoją uszliśmy szczęśliwie
Okrutnej kary; za twoje zabiegi
Zechciej uprzejmie z naszej przyjąć ręki
Te trzy tysiące dukatów Shylocka[166].

ANTONIO
A oprócz tego na zawsze bądź pewny
Naszej wdzięczności i miłości naszej.

PORCJA
Sumienie nasze najlepiej nas płaci.
Szczęśliwy, że was mogłem uratować,
W moim sumieniu jestem zapłacony.
Moją nauką nigdym nie frymarczył[167].
Przyjaźń mi waszą zachowajcie, proszę,
A teraz bądźcie zdrowi i szczęśliwi!

BASSANIO
Kochany sędzio, jedno jeszcze słowo.
Przyjmij co od nas, już nie jak zapłatę,
Lecz jak pamiątkę. Dozwól mi dwie łaski:
Śmiałość mi przebacz, daru nie odmawiaj.

PORCJA
Trudno odmówić tylu naleganiom.
Dla twej miłości przyjmę na pamiątkę
Twe rękawiczki i pierścień ten z palca.
Nie cofaj ręki, na tym poprzestanę,
A ty zapewne nie zechcesz odmówić.

BASSANIO
Ten pierścień, sędzio, zbyt małej jest wagi
I wstyd mi taką dawać ci drobnostkę.

PORCJA
Ja znowu nie chcę nic innego przyjąć,
A szczerze pragnę dostać, o co proszę.

BASSANIO
Ten pierścień droższy dla mnie nad swą cenę.
Najdroższy brylant, który w całym mieście

[166] *Te trzy tysiące dukatów Shylocka* — tj. kwotę pożyczoną od Shylocka, która wcześniej miała mu być zwrócona. [przypis edytorski]
[167] *frymarczyć* (daw.) — kupczyć, handlować. [przypis edytorski]

Przez obwieszczenia znaleźć mi się uda,
Dam ci w podarku, ten zostaw mi tylko.

PORCJA
Szczodry, jak widzę, jesteś w obietnicach.
Tyś mnie nauczył żebrać, teraz uczysz,
Jak żebrakowi trzeba odpowiadać.

BASSANIO
Słuchaj, ten pierścień dostałem od żony,
Której przysiągłem, kładąc go na palec,
Że go nie sprzedam, nie dam ani stracę.

PORCJA
Dobra wymówka, aby dar zatrzymać.
Jeśli twa żona przy zdrowych jest zmysłach,
Wie, za co pierścień dostałem w nagrodę,
Niedługo w sercu zachowa urazę.
Lecz dosyć na tym; bywajcie mi zdrowi!

Wychodzą PORCJA *i* NERISSA.

ANTONIO
Dobry Bassanio, daj mu ten pierścionek.
Niech miłość moja i jego zasługi
Ten raz rozkazy żony twej przeważą.

BASSANIO
Śpiesz się, Gracjano, ponieś mu pierścionek,
A jeśli możesz, przyprowadź go z sobą,
W Antonia domu będziemy czekali.

Wychodzą.

SCENA II

Wenecja. Ulica.
Wchodzą PORCJA *i* NERISSA.

PORCJA
Wyszukaj Żyda; niechaj akt podpisze,
A wracaj śpiesznie. Wyjeżdżamy w nocy
I powrót mężów dniem wyprzedzim całym.
Miły gościniec[168] niesiem dla Lorenza.

Wchodzi GRACJANO.

GRACJANO
Piękny doktorze, szczęście, żem cię znalazł.
Pan mój, Bassanio, po lepszym namyśle
Daje ci pierścień i na obiad prosi.

PORCJA
Pierścień z wdzięcznością przyjmuję, obiadu
Przyjąć nie mogę; przeproś go ode mnie.

[168]*gościniec* — tu: prezent przywieziony z podróży. [przypis edytorski]

Proszę cię także, pokaż, jeśli możesz,
Sekretarzowi memu dom Shylocka.

GRACJANO
Chętnie.

NERISSA
Wprzód z panem chwilę chcę pomówić.

na stronie do PORCJI
Spróbuję pierścień wyłudzić od męża,
Który na palcu wiecznie nosić przysiągł.

PORCJA
Dostaniesz, ręczę. Będą po staremu
Kląć się, że dali mężczyznom pierścionki,
Lecz my bezczelność spłacim bezczelnością,
A klęciem klęcie. Wiesz, gdzie się zejść mamy.

NERISSA
Prowadź mnie teraz do Shylocka domu.

Wychodzą.

AKT PIĄTY

SCENA I

Belmont. Aleja prowadząca do domu PORCJI.
LORENZO *i* JESSICA.

LORENZO

Księżyc, Noc, Wiatr,
Drzewo, Pocałunek,
Miłość, Tęsknota

Jak jasny księżyc! W takiej jak ta nocy,
Kiedy wiatr słodki drzew całował szczyty,
One całunków nie zdradzały szumem,
Troilus[169] stąpał po trojańskich murach
I słał westchnienia ku greckim obozom
Do swej Kresydy[170].

JESSICA

W takiej jak ta nocy
Tysbe[171], z traw rosę lękliwie strząsając,
Lwa groźnym cieniem nagle przerażona,
Z trwogą pierzchnęła.

LORENZO

W takiej jak ta nocy
Dydona[172], w ręku z gałązką wierzbową,
Na pustym brzegu wzywała kochanka,
Ażeby wrócił.

JESSICA

W takiej jak ta nocy
Medea[173] zioła czarowne zbierała,
Którymi ciału starego Ezona
Wróciła młodość.

LORENZO

W takiej jak ta nocy
Dom opuściła ojcowski Jessica
I biegła z swoim rozrzutnym kochankiem
W Belmont się schronić.

---

[169] *Troilus* (mit. gr.) — młody książę Troi, syn Priama; wg legendy średniowiecznej zakochany w Kresydzie, wzór wiernego kochanka; po innych autorach (m.in. Bocaccio, Chaucer) rozwiniętą wersję tej historii miłosnej przedstawił także Szekspir, w sztuce *Troilus i Kresyda* (1602). [przypis edytorski]

[170] *Kresyda* — postać ze średniowiecznych i renesansowych opowieści o wojnie trojańskiej: Trojanka, córka kapłana Kalchasa, ukochana księcia Troilusa, w ramach wymiany zakładników wysłana do obozu Greków. [przypis edytorski]

[171] *Tysbe* (mit. gr.) — bohaterka jednej z opowieści poematu *Przemiany* Owidiusza: ukochana Pyrama. Kochankowie należeli do zwaśnionych rodzin, porozumiewali się potajemnie przez szparę w murze. Tysbe, która przyszła pierwsza na umówione spotkanie, zobaczyła lwa i uciekła, gubiąc przy tym okrycie. Pyram, widząc poszarpaną szatę i sądząc, że Tysbe zginęła, popełnił samobójstwo. Gdy Tysbe odkryła jego ciało, również odebrała sobie życie. Romantyczna opowieść o Pyramie i Tysbe, bardzo popularna w średniowieczu i renesansie, znalazła odbicie w dramacie Szekspira *Romeo i Julia* (1597). [przypis edytorski]

[172] *Dydona* — legendarna królewna fenicka, założycielka i królowa Kartaginy; w *Eneidzie* Wergiliusza zakochana w Eneaszu, trojańskim księciu, który uciekł z płonącej Troi ze swoim ojcem, synem i garstką towarzyszy; chciała oddać mu swą rękę i władzę nad miastem, ale mimo jej próśb posłuszny woli bogów Eneasz porzucił ją i odpłynął do Italii, by założyć tam nowe państwo; zrozpaczona Dydona przeklęła go i popełniła samobójstwo; *w ręku z gałązką wierzbową*: symbolem żałoby po stracie kochanka. [przypis edytorski]

[173] *Medea* (mit. gr.) — czarodziejka, córka króla Kolchidy, zakochana w Jazonie, pomogła mu zdobyć złotego runo, po czym uciekła z nim i została jego żoną; na prośbę Jazona swoimi czarami przywróciła młodość jego ojcu Ajzonowi (łac. *Aeson*). [przypis edytorski]

JESSICA

W takiej jak ta nocy
Młody Lorenzo miłość jej przysięgał,
Wykradł jej duszę tysiącami przysiąg,
Przysiąg fałszywych.

LORENZO

W takiej jak ta nocy
Piękna Jessica, malutka złośnica,
Kochanka swego ciężko spotwarzyła;
On jej przebaczył.

JESSICA

Przenocowałabym
Wszystkie twe noce, ale ktoś nadchodzi.

Wchodzi STEFANO.

LORENZO

Któż się tak śpieszy wśród milczenia nocy? Noc, Milczenie

STEFANO

Swój, wasz przyjaciel.

LORENZO

Imię, przyjacielu.

STEFANO

Jestem Stefano, przynoszę wiadomość,
Że pani moja jeszcze przed świtaniem
Do Belmont wróci. Teraz u stóp krzyża
Klęczy w pokorze i zanosi modły
O dnie szczęśliwe swojego zamęścia.

LORENZO

Kto z nią przybywa?

STEFANO

Nikt oprócz Nerissy
I pustelnika. Czy pan już powrócił?

LORENZO

Nie, dotąd żadnej o nim wiadomości.
Teraz, Jessico, wracajmy do domu,
Pomyślmy, jakby piękną panią naszą
W chwili powrotu witać uroczyście.

Wchodzi LANCELOT.

LANCELOT

Hola, ho! Hola, ho! Hola, ho!

LORENZO

Kto tam woła?

LANCELOT

Hola, ho! Czy nie widziałeś przypadkiem pana Lorenzo, pana Lorenzo? Hola, ho!

LORENZO
Przestań wrzeszczeć, człowieku, tu jestem.

LANCELOT
Hola, ho! A gdzie?

LORENZO
Tu.

LANCELOT
Więc mu powiedz, że przyszła poczta od mojego pana z pełnym rogiem[174] dobrych nowin. Pan mój wraca przed świtaniem.
Wychodzi.

LORENZO
Idźmy, o droga, w domu na nich czekać.
Ale nie, po co w murach się zamykać?
Dobry Stefano, zapowiedz służącym,
Że lada chwila pani się pokaże.
Każ wyjść kapeli na wolne powietrze.

Wychodzi STEFANO.
Jak słodko drzemie światło na pagórku!
Tu siądźmy, tutaj niech muzyki fale — Muzyka, Noc
W uszy nam płyną; nocy miękka cichość
Słodkiej harmonii przystoi najlepiej.
Usiądź, Jessico; spojrzyj, jak sklep[175] nieba — Niebo, Gwiazda, Muzyka
Jasno wybity złotymi gwiazdami;
Najmniejsza kula wśród gwiazd tych tysiąca
W biegu swym śpiewa[176] jak anioł niebieski,
Wtórując chórom młodych cherubinów[177].
Taka harmonia w nieśmiertelnych duszach;
Ale dopóki w tym błocie znikomym
Duch nasz zamknięty, nie możem jej słyszeć.

Wchodzi muzyka.
Zacznijcie, hymnem rozbudźcie Dianę[178],
Najsłodsze tony ślijcie w pani uszy,
Niech ją muzyka przyciągnie do domu.

Muzyka.

JESSICA
Słodka muzyka wesele mi kradnie.

LORENZO
Bo twoje myśli pod władzę swą bierze.
Rzuć tylko oczy na swawolne stado — Koń, Zabawa, Muzyka

[174]*z pełnym rogiem* — nawiązanie do mitycznego rogu obfitości, stale napełniającego się pożywieniem. [przypis edytorski]

[175]*sklep* (daw.) — sklepienie. [przypis edytorski]

[176]*Najmniejsza kula wśród gwiazd tych tysiąca w biegu swym śpiewa…* — mowa o tzw. *harmonii sfer*, przepełniającej kosmos, niesłyszalnej dla ludzi muzyce; wg dawnej koncepcji pitagorejczyków, popularnej aż do XVII w., orbity (sfery) ciał niebieskich pozostają ze sobą w takich samych prostych stosunkach liczbowych jak dźwięki muzyki, zatem wszechświat rozbrzmiewa nieustającą harmonią, której ludzie nie słyszą, gdyż żyją wśród niej od urodzenia. [przypis edytorski]

[177]*cherubini* — występujące w Biblii potężne istoty nadprzyrodzone, skrzydlaci strażnicy, pomagający Bogu w rządzeniu światem; wg tradycji mają młodzieńcze, ludzkie rysy, stoją wysoko w niebiańskiej hierarchii. [przypis edytorski]

[178]*Diana* (mit. rzym.) — dziewicza bogini łowów i księżyca, odpowiednik gr. Artemidy; tu w jej imieniu głoska „i" czytana jako zgłoskotwórcza: Di-a-na. [przypis edytorski]

Nieujeżdżonych, dzikich, młodych źrebiąt,
Jak rżą, jak skaczą po łąkach szalone,
Posłuszne tylko krwi gorącej w żyłach;
Lecz niech przypadkiem usłyszą głos trąby
Lub jakikolwiek dźwięk uszami schwycą,
Ujrzysz, jak całe wstrzymuje się stado,
Z dzikiej źrenicy łagodność wygląda,
Słodkiej muzyki zbudzona potęgą.
Stąd to poeci mówią, że Orfeusz[179] Muzyka
Ciągnął za sobą lasy, wody, skały,
Bo nie ma duszy tak wściekłej, tak twardej,
By jej na chwilę nie zmiękczyły pieśni.
Człowiek, co nie ma w swych piersiach muzyki, Muzyka, Zło
Którego rzewne nie wzruszają tony,
Do zdrad, podstępów, grabieży jest skłonny,
Duch jego ciężki jak ciemności nocne,
A myśli jego tak jak Ereb[180] czarne.
Takiemu nigdy nie ufaj. Słuchajmy!

PORCJA *i* NERISSA *pokazują się w odległości.*

PORCJA
To światło w moim goreje[181] przedsieniu[182],
Uboga lampa jak daleko błyszczy!
Pośród złych ludzi tak czyn dobry świeci.

NERISSA
Gdy księżyc jaśniał, nie znać[183] było lampy.

PORCJA
Tak większa chwała mniejszą chwałę gasi.
Namiestnik króla króla blaskiem świeci,
Nim król przybędzie; wtedy jego światłość
Znika jak strugi wędrujące fale
Wśród oceanu. Lecz słuchaj, muzyka!

NERISSA
To zwykła domu twojego kapela.

PORCJA
Wszystko, jak widzę, względnie tylko dobre. Noc, Muzyka
Muzyka w nocy słodsza mi się zdaje.

NERISSA
Bo głucha cichość wdzięku jej przyczynia.

PORCJA
Dla obojętnych, roztargnionych uszu
Wrona tak słodko jak skowronek śpiewa,

[179] *Orfeusz* (mit. gr.) — niezrównany tracki śpiewak i poeta, swoim śpiewem uspokajał dzikie bestie i poruszał nawet rzeczy nieożywione. [przypis edytorski]
[180] *Ereb* (mit. gr.; z gr. *erebos*: mrok) — bóg ciemności, a także określenie podziemnej krainy zmarłych (Hadesu) albo najgłębszej i najciemniejszej jej części (Tartaru). [przypis edytorski]
[181] *gorzeć* (daw.) — palić się, płonąć. [przypis edytorski]
[182] *przedsień* — przednia część sieni, przedsionek. [przypis edytorski]
[183] *nie znać* — tu: nie widać. [przypis edytorski]

I słowik nawet, gdyby we dnie nucił
Wśród gęsi gęgu, może od strzyżyka[184]
Lepszym nie wydałby się muzykantem.
Rzecz każda, tylko gdy w porę się jawi,
Doskonałości otrzymuje palmę.
Cichość! Jak księżyc śpi z Endymionem[185]
I nie chce, żeby zbudziła go wrzawa.

Ustaje muzyka.

LORENZO
Głos to jest Porcji albo słuch mnie zwodzi.

PORCJA
Poznał mnie, widzę, jak ślepy kukułkę —
Po szpetnym głosie.

LORENZO
O, witaj nam, pani!

PORCJA
Za mężów zdrowie błagałyśmy Boga,
Może te modły powrót ich przyśpieszą.
Czy już wrócili?

LORENZO
Nie wrócili jeszcze,
Lecz ich posłaniec przed chwilą oznajmił,
Że są już blisko.

PORCJA
Śpiesz się więc, Nerisso,
Nakaż służącym, niech nie robią wzmianki,
Żeśmy na chwilę dom ten opuściły;
A i wam także milczenie zalecam.

Słychać odgłos trąbki.

LORENZO
To mąż twój, pani, słyszę jego trąbkę.
O nas się nie bój, nie mrukniemy słowa.

PORCJA
Noc ta się zdaje tylko dniem w chorobie,
Bledszym z cierpienia; dzień tak się wydaje,
Kiedy się słońce utuli za chmury.

Noc, Choroba, Cierpienie, Cień

Wchodzą ANTONIO, BASSANIO, GRACJANO *i ich służba.*

[184] *strzyżyk* — mały ruchliwy ptak, pospolity w zaroślach. [przypis edytorski]

[185] *Endymion* (mit. gr.) — piękny pasterz, ukochany bogini księżyca Selene; na jej prośbę Zeus obdarzył go wieczną młodością i pogrążył w wiecznym śnie w grocie, w której go odtąd odwiedzała w księżycowe noce; tu w jego imieniu „i" czytane jako zgłoskotwórcze: En-dy-mi-o-nem. [przypis edytorski]

BASSANIO
Z antypodami[186] dzień byśmy nasz mieli,
Gdybyś za słońce wschodzić tylko chciała[187].

PORCJA
Niech będę słońcem, lecz tylko dla ciebie: Żona, Słońce, Światło,
Żona, co wszystkim zarówno chce świecić, Mąż, Noc
Nad mężem tylko noc zawiesi czarną.
Lecz niech się wszystko z bożą dzieje wolą!
Witaj, o mężu, witaj w twoim domu!

BASSANIO
Dzięki ci. Witaj mego przyjaciela;
To jest Antonio, drogi mój Antonio,
Któremu tylem jest obowiązany.

PORCJA
O, bardzo wiele, bo on, jak słyszałam,
Ciężkie za ciebie wziął zobowiązanie.

ANTONIO
Już mi za wszystko sowicie zapłacił.

PORCJA
Jak są nam miłe twoje odwiedziny,
Nie czczym wyrazem dowiodę ci, panie,
Dlatego grzecznych oświadczeń ci skąpię.

GRACJANO *i* NERISSA *rozmawiają na stronie.*

GRACJANO
Krzywdzisz mnie, świadkiem ten księżyc na niebie,
Sekretarzowi sędzi go oddałem.
Chciałbym w rzezańca[188] zmienić pisarczyka,
Gdy cię ta sprawa tak mocno dotyka.

PORCJA
Jak to? Już wojna? Co ją zapaliło?

GRACJANO
Złota obrączka, ubogi pierścionek,
Który mi dała, którego dewiza[189]
Nie większą miała poetyczną wartość
Od nożownika dewizy na trzonku:
»Kochaj mnie szczerze, a nie zgub mnie, proszę«.

NERISSA
Co o poezji pleciesz, o wartości?
Czy nie przysiągłeś, kiedy ci go dałam,

[186] *antypodowie* (z gr. *antipodes*: naprzeciw stopy) — ludzie mieszkający na antypodach, tj. po przeciwnej stronie kuli ziemskiej. [przypis edytorski]
[187] *Gdybyś za słońce wschodzić tylko chciała* — tzn. gdybyś zechciała wschodzić zamiast słońca, zastępować je. [przypis edytorski]
[188] *rzezaniec* (daw.) — eunuch, kastrat. [przypis edytorski]
[189] *dewiza* — tu: wyryty na przedmiocie krótki napis z myślą przewodnią. [przypis edytorski]

Że go nie zdejmiesz z palca aż do śmierci,
Że go po śmierci do grobu zabierzesz?
Jeśli nie dla mnie, to dla przysiąg własnych
Trzeba ci było wiernie go zachować.
Sekretarzowi dał go! Ten sekretarz
Nie będzie nigdy włosa miał na brodzie.

GRACJANO
Będzie, byleby wyrósł na mężczyznę.

NERISSA
Tak, gdy dziewczyna wyrośnie na męża.

GRACJANO
Klnę się na duszę, pierścień ten oddałem
Biednemu dziecku, małemu chłopięciu,
Twojego wzrostu, sędzi wyrostkowi;
Nie chciał innego poczestnego[190] przyjąć.
Powiedz sumiennie, mógłżem mu odmówić?

PORCJA
Otwarcie powiem, niedobrze zrobiłeś,
Żeś dał tak łatwo pierwszy prezent żony,
Rzecz, którąś włożył na palec śród przysiąg,
Wiernością przybił do twojego ciała.
Ja także dałam pierścień kochankowi,
On także przysiągł zachować go wiernie
I jestem przysiąc gotowa za niego,
Że by go z palca nie zdjął, nie odstąpił
Za świata skarby. Wierzaj mi, Gracjano,
Dałeś twej żonie słuszny powód żalu.
Ja na jej miejscu straciłabym rozum.

BASSANIO
na stronie
Ach, czemuż sobie nie uciąłem ręki,
Abym mógł przysiąc, że ją utraciłem,
Pierścienia broniąc!

GRACJANO
Bassanio dał także
Pierścień sędziemu, który nań zasłużył,
O który prosił; a jego sekretarz,
Co się umęczył, akta redagując,
O mój się uparł; ni jeden, ni drugi
Nie chciał innego przyjąć honorarium.

PORCJA
Jakiż to pierścień dałeś mu, Bassanio?
Nie ten, przypuszczam, który ja ci dałam?

[190]*poczestne* — podarunek honorowy; honorarium, wynagrodzenie; od słowa *cześć*: szacunek, poważanie. [przypis edytorski]

BASSANIO
Gdybym chciał kłamstwo do błędu przyrzucić,
Przeczyłbym temu. Lecz widzisz mój palec;
Palec jest nagi, zniknął z niego pierścień,

PORCJA
Jak z twego serca i prawda, i wiara.
Niebo mi świadkiem, że do twego łoża
Nie wstąpię, póki nie ujrzę pierścionka.

BASSANIO
Gdybyś wiedziała, komu dałem pierścień,
Gdybyś wiedziała, za kogom dał pierścień,
Gdybyś wiedziała, za co dałem pierścień,
Z jaką niechęcią odstąpiłem pierścień,
Gdy nie chciał przyjąć nic, ten tylko pierścień,
Wiem, że by zaraz gniewy twe ostygły.

PORCJA
Gdybyś znał cnoty, które miał ten pierścień,
Gdybyś znał wartość tej, co dała pierścień,
Honor, co wzywał, byś zachował pierścień,
Nie tak byś łatwo z palca zsunął pierścień;
Bo gdzie jest człowiek tyle bezrozumny,
Aby upornie stał przy swym żądaniu,
Gdybyś był bronił szczerze i gorliwie,
Jak świętej rzeczy, mego podarunku?
Tak jak Nerissa, i ja też przysięgam,
Że mój dziś pierścień jakaś ma kobieta.

BASSANIO
Nie, na mój honor, nie, na moją duszę,
Nie, nie kobieta, ale doktor prawa,
Który z pogardą złoto me odrzucił,
O pierścień prosił; odmówiłem naprzód;
Widziałem, z jaką urazą odchodził
Ten, który drogie mego przyjaciela
Ocalił życie. I cóż miałem robić?
Kochana, pierścień musiałem mu posłać,
Zmuszony wstydem i sumienia głosem.
Miałżem oszpecić niewdzięczności plamą
Czysty mój honor? Przebacz mi, o droga!
Ale przysięgam na te jasne gwiazdy,
Że gdybyś była przytomna, ty sama
Zdjęłabyś pierścień i dała go sędzi.

PORCJA
Niechże ten doktor w strony te nie zjeżdża.
Gdy dostał klejnot, którym tak kochała,
Któryś miał chować dla mojej miłości,
I ja też będę równie szczodrobliwa,
Dla niego będzie wszystko, co jest moje,
Nawet me ciało i mężowskie łoże.
Poznać go, wierzaj, nietrudno mi będzie.

Strzeż mnie jak Argus[191], nie opuszczaj domu,
Bo ile razy zostawisz mnie samą,
Przysięgam na mój honor dotąd czysty,
Że bez doktora spać się nie położę.

NERISSA
I ja nie myślę spać bez sekretarza.
Wiesz, co cię czeka, jeśli się oddalisz.

GRACJANO
Niechże sekretarz nie wpadnie mi w ręce:
Jeśli go złapię, pióro mu ukręcę.

ANTONIO
Ja nieszczęśliwą sporów tych przyczyną.

PORCJA
Nie trap się. Mimo to miło cię widzieć.

BASSANIO
Daruj mi, Porcjo, błąd ten przymuszony,
A w przytomności tych wszystkich przyjaciół
Przysięgam, droga, na jasne twe oczy,
W których się widzę...

PORCJA
Słyszycie, co mówi?
We dwu mych oczach podwójnie się widzi,
Raz w każdym oku; mam wierzyć przysiędze,
Którą wykonał na swe dwie postacie?

BASSANIO
Błąd mi ten przebacz! Przysięgam na duszę,
Że ci raz drugi nie złamię przysięgi.

ANTONIO
Dla jego szczęścia życie naraziłem,
A od mąk strasznych ten mnie uratował,
Który dziś pierścień Bassania posiada.
Teraz powtórnie głową moją ręczę,
Że mąż twój więcej nie złamie ci wiary.

PORCJA
Bądź mu rękojmią; daj mu ten pierścionek
I zaleć, żeby lepiej go pilnował.

ANTONIO
Weź i przysięgnij zachować go wiernie.

BASSANIO
Ach! To pierścionek, który sędzi dałem!

[191]*Argos* (mit. gr.), łac. *Argus* — stuoki, zawsze czuwający olbrzym, pilnujący nimfy Io na rozkaz bogini Hery. [przypis edytorski]

PORCJA
Mnie go dał sędzia. Daruj mi, Bassanio,
Lecz doktor ze mną spał za ten pierścionek.

NERISSA
Przebacz mi także, dobry mój Gracjano,
Lecz ów wyrostek, sekretarz doktora,
Za ten pierścionek noc przepędził ze mną.

GRACJANO
To coś wygląda, jakby szarwark[192] w lecie,
Gdy dobrą drogę lud naprawiać śpieszy.
Mamyż mieć rogi, nim na nie zasłużym?

PORCJA
Mów trochę skromniej. Sprawa ta was dziwi;
Oto list, który rzecz wyjaśni całą;
Jest to list z Padwy, pisze go Bellario.
Tam wyczytacie, że Porcja doktorem,
Nerissa była jego sekretarzem.
Że wkrótce po was dom ten opuściłam,
Wróciłam tylko na chwilę przed wami,
To wam potwierdzi Lorenza zeznanie.
Raz jeszcze witaj, Antonio! Dla ciebie
Mam stokroć lepsze nowiny w zapasie,
Niż się spodziewasz; list ten otwórz tylko,
A w nim wyczytasz, że trzy twe okręty
Wbiegły do portu z bogatym ładunkiem.
Jakim przypadkiem list ten wpadł mi w ręce,
Nie pytaj teraz.

ANTONIO
Z dziwu oniemiałem.

BASSANIO
Byłaś doktorem, a jam cię nie poznał!

GRACJANO
Tenli sekretarz rogi mi przyprawi?

NERISSA
On sam, a wtedy dotrzyma ci słowa,
Kiedy na męża wyrośnie.

BASSANIO
Doktorze,
Będziesz mi słodkim nocy towarzyszem,
A gdy odjadę, śpijże z moją żoną.

ANTONIO
Dałaś mi życie i z czego żyć dajesz,
Bo tu niemylne wyczytuję wieści,
Że me okręty wróciły szczęśliwie.

[192]*szarwark* — przymusowe świadczenia w robociźnie wykonywane przez ludność wiejską dla publicznego pożytku, najczęściej przy budowie i naprawie dróg, mostów i wałów przeciwpowodziowych. [przypis edytorski]

PORCJA
Słuchaj, Lorenzo, młody mój sekretarz
Ma i dla ciebie dobre wiadomości.

NERISSA
Za które żadnych kosztów nie wymaga.
Masz akt zapisu, którym Żyd bogaty
Wszystkie wam skarby leguje[193] po śmierci.

LORENZO
O piękne panie, wy spuszczacie mannę[194]
Na pustą drogę zgłodniałego ludu.

PORCJA
Już świta prawie; widać z waszych oczu,
Że wszystko jeszcze nie dosyć wam jasne;
Idźmy do domu; tam z nas wywód słowny
Możecie ciągnąć i wszystko wyświecić.

GRACJANO
Niech i tak będzie. Pierwszy wywód słowny,
Który z mej pięknej wyciągam Nerissy,
Jest, czy chce czekać przyszłego wieczora,
Czy też spać woli, choć już świtu pora;
A gdy dzień przyjdzie, nocy będę wzywać,
Bym z sekretarzem akta mógł spisywać.
Odtąd zaś, póki stanie mi istnienia,
Jak własnych źrenic będę strzegł pierścienia.

[193] *legować* (daw.) — zapisywać w testamencie. [przypis edytorski]
[194] *manna* — w Biblii: pokarm, który został zesłany Izraelitom przez Boga w trakcie ich wędrówki przez pustynię po ucieczce z Egiptu (Wj 16,14–15; Lb 11,7–9). [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.
Ten utwór jest w domenie publicznej.
Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3.
Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/shakespeare-kupiec-wenecki/

Tekst opracowany na podstawie: William Shakespeare, Kupiec wenecki. Dramat w 5 aktach, tłum. L. Urlich, Nakład Gebethnera i Wolfa, Warszawa-Kraków [1919]

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja zrealizowana w ramach biblioteki Wolne Lektury (wolnelektury.pl). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Paulina Choromańska, Wojciech Kotwica.

ISBN 978-83-288-7555-5

Wesprzyj Wolne Lektury!
Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.
Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?
Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.
Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.
Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.